

Zwrot

06
23

MIESIĘCZNIK POLSKIEGO ZWIĄZKU
KULTURALNO-OŚWIATOWEGO W RC
CENA 50 Kč
WWW.ZWROT.CZ



BEATA BRZÓSKA

ISSN 0139-6277



9 770139 627003 >

1/3 W amfiteatrze zebrańdowickim odbył się XXIX Międzynarodowy Przegląd Zespołów Regionalnych *Złoty Kłos* EURO-FOLKLOR 2023. W ramach przeglądu ukazało się na scenie ponad 50 zespołów oraz kapel z różnych miejscowości Śląska Cieszyńskiego. W przeglądzie wzięli udział również uczestnicy z Zaolzia, m.in.: Kapela *Polana* z Jabłonkowa, Kapela *Lipka* z Czeskiego Cieszyna oraz Dziecięcy Zespół Folklorystyczny *Zaolziaczek*. Pierwsze miejsca w swoich kategoriach zdobyli *Lipka* i *Zaolziaczek*. Natomiast trzecie miejsce wygrała *Polana*. ▼



1 Turyści z Zaolzia – członkowie Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Sportowego *Beskid Śląski* w RC oraz z polskiej części Śląska Cieszyńskiego zrzeszeni w różnych kołach i klubach Oddziału *Beskid Śląski* Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego wspólnie otwarli sezon. Spotkali się tradycyjnie w schronie PTTK na Kamiennym w Wiśle.

2 W Konsulacie Generalnym RP w Ostrawie odbyła się uroczysta recepcja z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą. Uroczystość w ogrodach konsulatu zgromadziła przedstawicieli polskich organizacji działających w Czechach, służb mundurowych RP i RC, a także osobistości ze świata miejscowej polityki i kultury, przedstawicieli kościołów. Odznakę Honorową *Bene Merito*, przyznawaną przez ministra spraw zagranicznych, otrzymała za działalność wzmacniającą pozycję Polski na arenie międzynarodowej Renata Pavlinová. Minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński w uznaniu zasług w propagowaniu kultury polskiej za granicą nadał odznakę honorową zasłużony dla kultury polskiej członkom chóru mieszanego Zaolzie: Ilonie Bednarz, Jolancie Kowalskiej, Marii Stec, Marii Trombik i Romualdowi Fismolowi. Minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek w uznaniu zasług za działalność wzmacniającą pozycję Polski na arenie międzynarodowej nadał Medal Komisji Edukacji Narodowej Krystynie Bončkovéj, Agnieszce Kullig, Barbarze Kubiczek i Danucie Mikulovej. ▼



2 W ramach 25. Przeglądu Filmowego Kino na Granicy odbyło się spotkanie poświęcone Jerzemu Kronholdowi. Prowadząca spotkanie, Renata Putzlacher, przygotowała prezentację wypełnioną zdjęciami, które podesłali przyjaciele, bliscy czy krewni Jerzego Kronholda, ale też osoby związane z Kinem na Granicy. Wysta-

wiono również wszystkie tomiki poety, czytano jego wiersze. Swoje tłumaczenia wierszy czytali też po czesku i słowacku studenci polonistyki brneńskiej: Benedikta Žárová, Sofia Pačinová i Andrej Lendóci.

4 Uczniowie klasy 6. Polskiej Szkoły Podstawowej im. Stanisława Hadyny w Bystrzycy wyruszyli w podróż w poszukiwaniu śladów polskich w Brnie. Wyjazd odbył się w związku ze stuleciem polonistyki w Czechach. Uczniowie odwiedzili najciekawsze zakątki miasta, zobaczyli Uniwersytet Masaryka oraz wzięli udział w próbie zespołu tanecznego *Polana*. ▼



4 Mieszkańcy Bystrzycy świętowali 600-lecie swojej miejscowości. Na placu przed kościołem ewangelickim odbyła się krótka uroczystość. Odsłonięto również tablicę pamiątkową poświęconą Kornelowi Michejdzie – urodzonemu w Bystrzycy polskiemu chirurgowi, profesorowi Uniwersytetu Wileńskiego (1922–1939), pierwszemu rektorowi Akademii Medycznej w Krakowie. ▼



5 W Czeskim Cieszynie odbyła się uroczystość wspomnieniowa zorganizowana przez Stowarzyszenie *Rodzina Katyńska* z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą, Dnia Flagi, Święta Konstytucji 3 Maja oraz zakończenia II wojny światowej. Zebrań złożyli kwiaty pod Tablicami Katyńskimi w Czeskim Cieszynie na Kontesyřřu. ▼



5 Miejskowe Koło PZKO w Cierlicku-Kościelecu postanowiło przekazać w depozyt do Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie deski z przedwojennej bramy prowadzącej na Żwirkwisko. ▼



8 W Domu PZKO im. Pawła Oszeldy w Nieborach odbyła się kolejna premiera miejscowego teatryku *Gapcio*. Siedmioro dzieci w wieku od 6 do 11 lat zabrało publiczność na *Piracką przygodę*. ▼



6 Scena Polska Teatru Cieszyńskiego zaprezentowała premierę sztuki Petra Zelenki *Opowieści o zwyczajnym szaleństwie*. Reżyserem tej gorzkiej komedii o tym, co jeszcze normalne, a co już szalone, jest Katarzyna Deszcz.

6 Członkowie Miejskowego Koła PZKO w Ligocie-Kocobędzu zorganizowali smażenie jajecznicy. Tym razem wybrali się do Domu PZKO im. Pawła Oszeldy w Nieborach. Przy okazji zwiedzili Izbę Tradycji, a dzieci wzięły udział w warsztatach. ▼



8 Członkowie Miejskowego Koła PZKO w Lesznej Dolnej pamiętają o rodakach, którzy w czasie II wojny światowej zginęli z rąk hitlerowskich oprawców. Złożyli kwiaty pod pomnikiem upamiętniającym 43 miejscowych obywateli poległych w latach 1939 – 1945 w różnych częściach Europy. Po spotkaniu koło pomnika w Lesznej Dolnej delegacja koła złożyła też kwiaty i zapaliła znicze na cmentarzu komunalnym w Trzyńcu na dwu grobach, którymi MK od niedawna się opiekuje: grobie legionisty Józefa Gacka, ofiary I wojny światowej oraz miejscowego bohatera Pawła Cieślara, ofiary siedmiodniowej wojny czesko-polskiej z 1919 roku. ▼



6 W Jazz Klubie w Ośrodku Kultury *Strzelnica* w Czeskim Cieszynie miała miejsce *Polska Majówka*. Organizatorem wydarzenia było stowarzyszenie OLZA PRO. Zgromadzeni mogli wysłuchać ciekawych wykładów dotyczących polskiej historii, wziąć udział w quizie oraz wysłuchać koncertu kapeli ludowej *Lipka*. Temat przewodnim tegorocznego wydarzenia brzmiał *Polska dawna i współczesna*.

7 W Suchoj Górnjej odbył się odpust gminny. W organizację włączyły się również Miejskowe Koło PZKO, a w korowodzie wzięło udział kilku członków z zespołu *Suszanie*. ▼



10 W Czeskim Cieszynie odbył się XXVII Przegląd Cieszyńskiej Pieśni Ludowej. Jury w składzie prof. dr hab. Karol Daniel Kadłubiec, prof. dr hab. Alojzy Suchanek oraz prof. dr hab. Magdalena Szynkler przesłuchało ponad pół setki młodych wykonawców. Wyłoniono laureatów w czterech kategoriach wiekowych oraz w pięciu kategoriach wykonawczych: soliści, duety, zespoły wokalne, zespoły wokально-instrumentalne i chóry a capella. Organizatorem konkursu z długoletnią tradycją są Polskie Towarzystwo Artystyczne *Ars Musica* oraz Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego.

10 Majowy wykład Międzygeneracyjnego Uniwersytetu Regionalnego PZKO poświęcony był Bogurodzicy – najstarszej polskiej pieśni religijnej. Prelegent – prof. dr hab. Jan Malicki Przedstawił analizę językową oraz historyczną utworu.

12 Około 100 osób wzięło udział w spotkaniu mieszkańców Istebnej, Bukowca i Piosku. Program rozpoczął się na boisku przy gimnazjum w Istebnej, gdzie rozegrano mecze piłkarskie. Udział w nich wzięły Miejskowe Koła PZKO z Piosku i Bukowca. Następnie grupa udała się do istebniańskiego kościoła Dobrego Pasterza na spotkanie młodzieżowe. Uczestniczyło w nim około 300 młodych ludzi. Pod wieczór natomiast członkowie zarządu Miejskowego Koła PZKO Bukowiec wzięli udział w zebraniu zarządu, który tym razem był wyjazdowy. Dla tych członków zarządu, którzy nie byli na miejscu, przygotowano transmisję on-line przez ZOOM. Całość tego bardzo udanego spotkania zwieńczyła wspólna zabawa taneczna.

ROZMOWA ZWROTU

Beata Brzóska: Nudzie i monotonii mówię stanowcze nie! | 4

LEON BILIŃSKI

Polacy dbają o swoją pamięć narodową | 7

W Cieplicach odrestaurowano grobowiec Leona Bilińskiego | 9

HISTORIA

Ernest Sembol – synek z Karwiny. W 50. rocznicę śmierci | 11

KOLEKCJA KS. SZERSZNIKA

Dzban Snella ze scenami ze Starego Testamentu | 14

ROK WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

Jesteśmy dziećmi epoki | 16

NASZE KLUBY

Klub Młodych Karwina Frysztat | 18

KONKURS KOPERNIKOWSKI

Pamięć o Mikołaju Koperniku | 21

PAMIĄTKA RODZINNA

W domu pełnym historii
Wspomnienia i pamiętki rodzinne
Halina Twardzik | 26

REGION

Sentymentalna podróż
po dawnym Rynku w Cieszynie | 30

RECENZJA

Zagrożenia współczesności | 36

SPACER ZWROTU

Spacerzy Zwrotu
z prezesami Miejsowych Kół PZKO:
Mosty koło Jabłonkowa | 38

HISTORIA

Profesor Józef Buzek – polityk | 46

Jesteśmy tam, gdzie coś się dzieje.

Sprawdź na:

www.zwrot.cz



19 czerwca 2023
Na rowerze tropem zwierząt. Dziecięcy Rajd Rowerowy Sekcji Kolarskiej już za nami



Bottiglerra 1891 jako pierwsza w Polisce otrzymała dwie gwiazdki Michelin. Zobacz, które polskie restauracje poleca Michelin
19 czerwca 2023



III Międzynarodowy Polonijny Turniej Tenisa Ziarnego. Wielki sukces sportowców z Zaolzia [wyniki]
19 czerwca 2023



Rocznica największej górniczej tragedii stała się pretekstem do przypomnienia historii i do integracji rozproszonej na skutek szkód górniczych społeczności dawnego miasta
19 czerwca 2023



Najnowszy numer
ANDRZEJ DUJAK



Z POCZTY REDAKCYJNEJ. Ciekawe atrakcje niedaleko Opawy
19 czerwca 2023



W Czeskim Cieszynie obradował Konwent Prezesów PZKO. Głównymi tematami były wyniki gospodarczy oraz Festiwal PZKO
19 czerwca 2023



KONKURS. Wygraj bilety na Dolański Gród
19 czerwca 2023



Krakowska część Światowego Kongresu Kopernikańskiego za nami. Ciąg dalszy 21-24 czerwca 2023 w Olsztynie
18 czerwca 2023



Niezwykłe wydarzenie czeka młodników regionu i teatru w sierpniu. Teatr Cieszyński w sierpniu przedstawi Krzywy kociol w kopalni Barbara
18 czerwca 2023



Ciągle mamy wiele do odkrycia w Beskidzie Śląskim. Taka dewiza przywilecia organizatorem wycieczek z PTIS
18 czerwca 2023



Profesor Józef Buzek – polityk | 46



Profesor Józef Buzek – polityk | 46



Profesor Józef Buzek – polityk | 46

NEWSLETTER

NAJWAŻNIEJSZE
WYDARZENIA NA ZAOLZIU
W TWOJEJ SKRZYŃCE!

Podaj swój e-mail

ZAPISZ SIĘ!

Zasady zapracodził osobnik udają

DLA PRENUMERATORÓW

KALENDARIUM WYDARZEŃ

czerwiec 2023

P	W	Ś	C	P	S	N
			1	2	3	4
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30		

NAJCZĘŚCIEJ CZYTANE

zwrot

magazyn regionalny

nr ewidencyjny MK ČR E 389
rok LXXIV, nr 883, IČ 442771,
numer konta: 232992221/0300

Wydawca: Polski Związek Kulturalno-Oświatowy w Republice Czeskiej przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury Republiki Czeskiej.

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” imienia Jana Olszewskiego.

Redakcja: Halina Szczotka / redaktor naczelny / halina.szczotka@zwrot.cz
Beata Tyrna / redaktor / ind@zwrot.cz
Šárka Michalík / sekretariat / info@zwrot.cz

Administracja redakcji: gmach ZG PZKO, I piętro, ul. Strzelnicza 28,
Český Těšín (Czeski Cieszyn)

czynna w poniedziałki 8–12 i 13–16, wtorki i środy 8–12

Adres redakcji: ul. Strzelnicza 28, P. O. BOX 97, 737 01 Český Těšín (Czeski Cieszyn)
tel. i faks: 558 711 582 / www.zwrot.cz

Okładka: fot. Marian Siedlaczek

Redakcja obrazu i składu: Ivana Havlíková i Andrzej Havlík / info@studiomatrix.cz

Druk: FINIDR, sp. z o.o. Czeski Cieszyn

Cena zwykłej prenumeraty rocznej 600 Kč, wspierającej min. 1000 Kč, do uiszczenia przekazem pocztowym, przelewem lub bezpośrednio w redakcji. Wysyłka pocztowa na podstawie umowy nr 701 001/02 z Przedsiębiorstwem Państwowym POCZTA CZESKA, oddział Morawy Północne.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów, zmiany tytułów, nie zwraca materiałów niezamówionych.

Nakład: 1500 egz. • Cena egzemplarza 50 Kč

Numer zamknięto 19 czerwca 2023 • ISSN 0139-6277





KWIAT MORWY W OBIEKTYWIE MARIANA SIEDLACZKA

CHARYTATYWNY POKAZ MODY ZORGANIZOWANY
9 CZERWCA PRZEZ UCZNIÓW POLSKIEGO GIMNAZJUM
IM. J. SŁOWACKIEGO W CZESKIM CIESZYNIE



A woman with dark hair and blue eyes, wearing a white blazer, white top, and white cargo pants, stands leaning against a tree trunk. She is holding a light blue handbag. The background is filled with green foliage.

BEATA BRZÓSKA
NUDZIE
I MONOTONII
MÓWIĘ,
STANOWCZE
NIE!

ROZMAWIAŁA: HALINA SZCZOTKA
ZDJĘCIA: MARIAN SIEDLACZEK

Na co dzień prowadzi w Czeskim Cieszynie dwa chóry dziecięce – Trallala i Trallalinki. Zespoły zdobywają nagrody na prawie wszystkich festiwalach krajowych i zagranicznych, na które wyjeżdżają. Ostatnio np. było to złote pasmo na Międzynarodowym Konkursie Chórów Dziecięcych do lat 16 Mundi Cantant w Ołomuńcu. Jest też założycielką i dyrygentką Polskiego Chóru Mieszanego Ad Dei Gloriam działającego przy Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Czeskim Cieszynie. Z Beatą Brzorską tym razem rozmawialiśmy o prowadzeniu chórów dziecięcych.

Czy jako mała dziewczynka śpiewała pani w chórze szkolnym? Jakże wiążą się z tym wspomnienia?

Gdy byłam w podstawówce w Czeskim Cieszynie, chyba na pierwszym stopniu, w szkole działał szkolny chór. Pamiętam klasę, w której odbywały się próby – dziś jest w niej świetlica – oraz duży czarny fortepian. Grała na nim i równocześnie prowadziła chór pani Wanda Chmiel. Bardzo lubiłam śpiewać tamte piosenki. Jedną z nich szczególnie utkwiła mi w pamięci. Może dlatego, że solo śpiewał w niej kolega z klasy. Nie zazdrościłam mu jednak tej solówki, bo tak zachwycał mnie jego piękny czysty głos!

Prócz chóru, na drugim stopniu szkoły podstawowej działał kameralny dziewczęcy zespolek, który składał się chyba wyjątkowo z dziewcząt naszego rocznika. Od razu zadeklarowałam się jako drugi głos. Uwielbiałam go śpiewać, pewnie dlatego, że zawsze miałam tendencję stać w jakiejś opozycji... *(śmiech)*

Gdy zespolek przestał działać, tak bardzo brakowało mi wspólnego śpiewania, że razem z koleżankami z klasy założyłyśmy własny kilkuosobowy zespolek. To były czasy, gdy wśród dziecięcych zespołów śpiewających w Polsce coraz większą popularność zdobywał chór dziecięcy Gawęda, którego byłam wielką i wierną fanką. Piosenki Gawędy i towarzyszącą im choreografię znałam na pamięć. Śpiewałam i tańczyłam w domu przed lustrem, a solistki Gawędy były moimi największymi idolami.

Nasz klasowy zespolek działał chyba dwa lata. Zaśpiewaliśmy nawet podczas szkolnej akademii, a ponieważ w tamtych czasach tzw. podkłady muzyczne nie były dla nas dostępne, akompaniowała nam na pianinie utalentowana koleżanka z klasy! Zespolek cieszył się wielką sympatią wśród młodszych uczniów naszej szkoły, którym nasi soliści, dziewczyna i chłopak, rozdawali nawet autografy!

Proszę opisać początki swojej pracy jako dyrygenta w szkolnym chórze. Została pani poproszona o prowadzenie chóru, a może wyszło to z pani inicjatywy?

Serio, nigdy, przenigdy nie przyszło mi na myśl, by zakładać „poważny” chór dziecięcy. Gdy po dziesięciu latach urlopu macierzyńskiego wróciłam do pracy, zostało mi powiedziane, że mam w szkole założyć chór. Ok, cóż, wprawdzie błędnego pojęcia nie miałam, co będę przez półtorej godziny robiła z dziećmi po lekcjach, ale odmówić jakoś nie wypadało. I tak się ta przygoda zaczęła.

Trudno dziś zachęcić dzieci do wstępowania w szeregi chóru i do regularnego uczestnictwa w próbach? Jest motywacją do tego udział np. w festiwalach, wyjazdach zagranicznych?

Szczerze mówiąc, nie wyobrażam sobie już tworzenia chórów od nowa. Dziś działanie zespołów to takie jakby „per-

petuum mobile”, a wyjazdy na festiwale i towarzyszący im dreszczyk emocji to coś nieodłącznego. Wszyscy to lubimy. Jeśli chodzi o regularne uczęszczanie na próby, to jest to coś oczywistego i bezdyskusyjnego. Mamy ustalone zasady i wszyscy staramy się je respektować. Tak jest uczywie i koleżeńsko. Dzieci uczą się poczucia obowiązku, odpowiedzialności i szacunku. Wszyscy mamy wkład w nasze wspólne dzieło.

Praca dyrygenta chóru dziecięcego wymaga jednak trochę innych kompetencji od pracy dyrygenta chóru dla dorosłych. Jak osiągnąć wysokie wyniki, a równocześnie nie zniechęcić dzieci do śpiewania np. poprzez wprowadzenie zbyt dużego drylu?

Uważam, że wielkim pedagogicznym błędem jest sięganie po piosenki czy utwory mocno przerastające umiejętności chórzystów. Wtedy łatwo kogoś zniechęcić, dryl



zaś niewiele tu zdziała. Obejść się jednak całkowiec bez drylu, nawet gdy piosenka jest dostosowana do grupy, gdy zależy nam na precyzji wykonania, jest raczej niemożliwe. Chodzi o to, by o tej konieczności był przekonany zarówno dyrygent jak i chórzyci, zwłaszcza ci starsi. Czasem nie ma innego wyjścia. Nie trzeba się tego jednak aż tak bać! Naprawdę!

W jaki sposób wybiera pani repertuar dla swoich chórów, na co kładzie pani nacisk?

Lubię, gdy repertuar jest urozmaicony. Zawsze próbuję sobie wyobrazić, jakie emocje dany utwór wywoła w wykonawcach i słuchaczach. Nudzie i monotonii mówię stanowczo „nie”!

W pani chórze spotkać można też chłopców. W wielu chórach szkolnych jest ich jednak znacznie mniej niż dziewczyn. Jak zachęca ich pani do wstąpienia w szeregi chórów?

Wbrew pozorom chłopcy też lubią śpiewać. Chóry chłopięce w Czechach i w świecie są bardzo popularne i doceniane! Obecność chłopców w chórze dziecięcym jest bardzo pożądana – wnosi tyle pozytywnej energii i dobrego humoru. A gdy dzieci stworzą zgraną paczkę, to sukces zagwarantowany.



Wyjazdy na festiwale kosztują, i to nawet w wypadku, kiedy organizatorzy pokrywają koszty pobytu. Jak trudno jest zdobyć na nie pieniądze?

Zdobycie pieniędzy, wiadomo, jest często trudnym orzechem do zgryzienia. Za wsparcie finansowe jesteśmy wdzięczni wszystkim naszym darczyńcom: prywatnym osobom, Macierzy Szkolnej, miastu i oczywiście Konsulatowi Generalnemu. Tutaj wielki szacunek należy się też moje-

mu mężowi, który pisze do powyższych instytucji wnioski projektowe o wsparcie finansowe naszych wyjazdów.

Może Pani opisać, z jakich osiągnięć chórów jest pani najbardziej dumna?

Są cztery: zdobycie Grand Prix oraz nagrody dla najlepszego dyrygenta na festiwalu w konkursie chóralnym Queen of the Adriatic Sea w 2019 r., złote pasmo w tegorocznym Międzynarodowym Konkursie Chórów Dziecięcych do lat 16 Mundi Cantant w Ołomuńcu. Najbardziej osobista i niesamowicie dla mnie cenna jest nagroda im. prof. Lumíra Pivovarskiego, pod którego batutą podczas studiów na Wydziale Pedagogicznym w Ostrawie stawiałam pierwsze kroki jako chórzystka i dyrygentka! Nagrodę im. prof. Lumíra Pivovarskiego otrzymałam w roku 2019 podczas konkursu chorów dziecięcych „Vánoční akordy”.

Jeżeli spojrzeć na chóry dziecięce, można powiedzieć, że śpiewactwo na Zaolziu ma się dobrze. Niestety później w chórach „dorostych” średnia wieku jest bardzo wysoka. Co pani zdaniem ma wpływ na to, że te dzieci z chórów dziecięcych nie śpiewają później w innych chórach?

Nie mam pojęcia. Ale wszyscy wiemy, że śpiew chóralny to działalność, której w dzisiejszych czasach, pełnych innych atrakcji, trudno będzie się przebić.



POLACY DBAJĄ O SWOJĄ PAMIĘĆ NARODOWĄ

TEKST I ZDJĘCIA: BEATA INDITYRNA

W poniedziałek 12 czerwca na cmentarzu w Cieplicach (Teplice) miało miejsce uroczyste odsłonięcie i poświęcenie odrestaurowanego pomnika na grobie, w którym przy swej żonie i jej rodzinie spoczywa Leon Biliński – profesor i rektor Uniwersytetu Lwowskiego, trzykrotny minister skarbu Austro-Węgier, który po odzyskaniu niepodległości przez Polskę po I wojnie światowej został ministrem skarbu II RP.

Po uroczystościach zapytaliśmy Jana Dziedzicaka – sekretarza stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i pełnomocnika rządu ds. Polonii i Polaków za Granicą o znaczenie dla państwa polskiego grobów Polaków poza granicami kraju.

Jakie znaczenie dla państwa polskiego ma fakt, że nagrobki Polaków spoczywających poza granicami kraju są restaurowane, zadbane?

Polska pokazuje tym, że pamięta o swoich bohaterach, którzy współtworzyli niepodległą Rzeczpospolitą. Teraz, po stu latach od śmierci pana profesora, pana ministra Leona Bilińskiego odnowiliśmy grób, w którym spoczywa, co zostało zauważone przez społeczność czeską. Pokazuje to, że Polacy dbają o swoją pamięć narodową.

Możemy my – wszyscy Polacy, zarówno żyjący w Polsce, jak i poza granicami kraju – być z tego dumni.

Właśnie. Mówi Pan, że Polacy dbają o swoją pamięć narodową. Tymczasem odnoszę wrażenie, że profesor Leon Biliński to postać nieco zapomniana, a przecież ważna dla historii Polski... Czy zatem takie uroczystości, jak ta, mają także na celu przypomnienie takich postaci?

Tak, jak najbardziej. Profesor Leon Biliński to postać, która była znana w ówczesnej Europie. Był to jeden z czołowych polityków największego ówczesnego mocarstwa, jakim była monarchia austro-węgierska, który swoją władzę, swoją pozycję, swoją wiedzę wykorzystywał na rzecz niepodle-



głości swojej ojczyzny – Polski, ale także na rzecz niepodległości przyszłego państwa czechosłowackiego, co jest pamiętane. Była to osoba, która traktowała swoją misję polityczną jako służbę ojczyźnie.

Zasłużonych dla historii kraju Polaków, których losy związane były także z innymi państwami i którzy pochowani są poza Polską jest sporo... Dbałość o wszystkie ich groby to chyba nie lada wyzwanie dla polskiego rządu?

Państwo polskie ma pod opieką liczne nagrobki, a także ponad sto cmentarzy polskich poza granicami kraju! Staramy się o nie wszystkie dbać, ponieważ jest to element naszej tożsamości narodowej. Bycie Polakiem, to należenie do wspólnoty, którą coś łączy. Łączy nas wspólna historia, wspólny język, wspólna tradycja, kultura. Tak więc pielęgnując naszą wspólną historię, pielęgnujemy polskość. Jesteśmy narodem z tego znanym.

Czy na te działania są przewidziane konkretne środki w budżecie państwa polskiego?

Tak. Państwo polskie ma całą strukturę w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego poświęconą polskiemu dziedzictwu za granicą. Jest to Instytut Polonika. Są także środki na tego typu wydatki w Instytucie Pamięci Narodowej. Wreszcie



pan premier, jak w przypadku pana ministra Bilińskiego, przeznaczył swoje środki z rezerwy budżetowej po to, aby w stulecie jego śmierci odrestaurować grób. Aby było tutaj, w ważnym ośrodku Republiki Czeskiej miejsce, w którym mogą spotkać się miejscowi Polacy, które będzie integrować Polaków. I które będzie też pokazywać miejscowym Czechom, jak wiele nas łączy i jak ważną postacią był profesor Biliński, który walczył w ramach administracji austro-węgierskiej o niepodległość Polski, ale także o podmiotowość Czechosłowacji, czy też z życzliwością traktował takie obszary, które były mu powierzone, jak Bośnia i Hercegowina. Obecność wiceambasadora Bośni i Hercegowiny na dzisiejszej uroczystości jest tego dobitnym dowodem.

Jak są wybierane nagrobki do renowacji w danym roku? Rozumiem, że w tym przypadku znaczenie miała setna rocznica śmierci.

Monitorujemy historię polskich Ministrów II RP poza granicami kraju. Jest bardzo wiele nagrobków nierestaurowanych od kilkudziesięciu lat, od II wojny światowej. Premier Mateusz Morawiecki przyjął zasadę, że ci, którzy współtworzyli wolną niepodległą Drugą Rzeczpospolitą, dzisiaj, po stu latach, powinni być pod opieką niepodległej Polski. Tak więc wynajdujemy



często zapomniane groby polskich ministrów, urzędników państwowych, osób zaangażowanych w niepodległość i je restaurujemy.

Może Pan uchylić rąbka tajemnicy, jak odbywa się wynajdywanie rozszarych po cmentarzach całego świata nagrobków osób ważnych, jednak nieco zapomnianych?

Tym zajmuje się Wojciech Labuda – pełnomocnik ds. ochrony miejsc pamięci. Ostatnio przywoziliśmy specjalnym samolotem z Dublina prochy jednego z ministrów i profesorów – Jana Łukasiewicza. Sprowadziliśmy też prochy postaci z czasów jesz-

cze wcześniejszych – przykładowo Maurycego Mochackiego z Francji.

A więc nagrobki niektórych osób zastąpionych dla Polski znajdujące się za granicą są odnawiane, w przypadku innych prochy są sprowadzane. Od czego zależy, jaka forma dbania o pamięć o danym rodaku zostanie zastosowana?

Od wielu czynników np. od woli rodziny, ale też innych. W przypadku profesora Bilińskiego oprócz tego, że spoczywa w rodzinnym grobowcu swej żony, zależało nam także na tym, by odnowiony nagrobek był miejscem, które będzie integrowało Polaków w tej części Republiki Czeskiej.



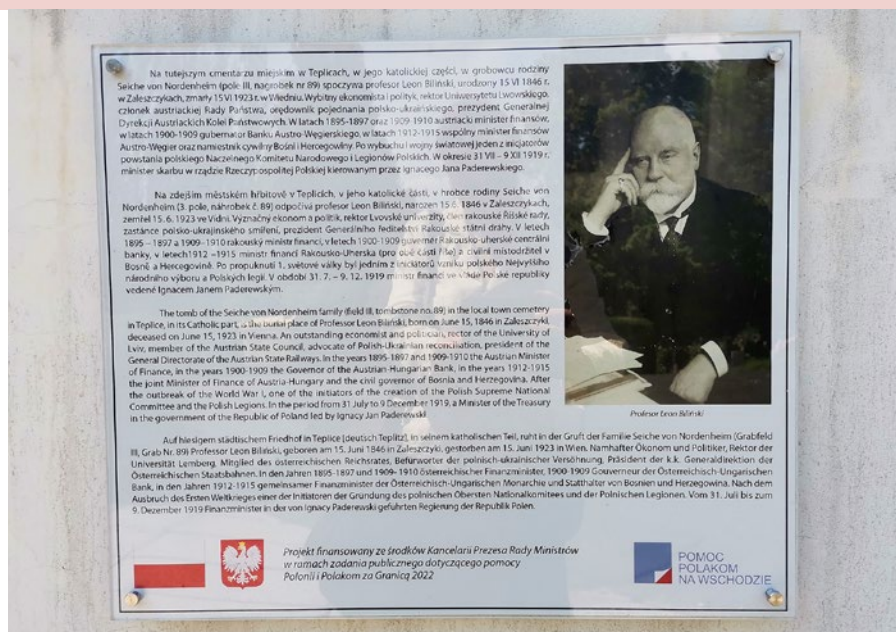
W CIEPLICACH ODRESTAUROWANO GROBOWIEC LEONA BILIŃSKIEGO

TEKST I ZDJĘCIA: BEATA INDI TYRNA

W odradzającej się po I wojnie światowej Polsce prof. Leon Biliński piastował funkcję ministra finansów w rządzie premiera Paderewskiego. Pomimo tego dziś jest to postać nieco zapomniana. Do niedawna zapomniany był także jego grób, znajdujący się w Czechach na cmentarzu miejskim w Cieplicach (Teplice) w województwie usteckim. Stan ten zmienił się dzięki działaniom podjętym przez polski rząd za pośrednictwem Fundacji *Pomoc Polakom Wschodzie im. Jana Olszewskiego*. Renowacja nagrobka została sfinansowana przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów.

Na dwa dni przed setną rocznicą śmierci Leona Bilińskiego, 12 czerwca, uroczystie odsłonięto odrestaurowany pomnik nagrobny. W wydarzeniu udział wzięli m.in. Jan Dziedziczak – sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i pełnomocnik rządu ds. Polonii i Polaków za Granicą, Wojciech Labuda – pełnomocnik Prezesa Rady Ministrów ds. ochrony miejsc pamięci, Mateusz Gniązdowski – ambasador RP w Pradze, a także przedstawiciele Fundacji *Pomoc Polakom na Wschodzie im. Jana Olszewskiego* oraz Klubu Polskiego w Pradze. Nie zabrakło oczywiście przedstawicieli czeskich parlamentarzystów, władz miasta Cieplice czy tamtejszego Muzeum, a także Kościoła.

– *Polska pokazuje, że pamięta o swoich bohaterach. O tych, którzy współtworzyli niepodległą Rzeczpospolitą* – powiedział Dziedziczak. Podkreślił także, że to, iż polski rząd po stu latach od śmierci profesora Bilińskiego odnowił jego nagrobek, zostało także dostrzeżone przez społeczność czeską. – *Można zaryzykować tezę, że teraz tu, na cmentarzu w Cieplicach jest to najbardziej odnowiony nagrobek. Wszyscy Polacy – i żyjący w Polsce, i na terenie Republiki Czeskiej jesteśmy z tego dumni* – dodał Dziedziczak. Zarówno on, jak i kierujący pracami renowacyjnymi Janusz Smaza wyjaśnili, że przed renowacją nagrobek, w którym wraz z żoną i jej rodziną spoczywał Leon Biliński, był zarośnięty i nieczytelny. Tak wygląda wiele nagrobków na tym cmentarzu, choćby dwa sąsiednie.



O tym, dlaczego warto dbać o takie miejsce, mówi także Wojciech Labuda – Pełnomocnik Prezesa Rady Ministrów ds. ochrony miejsc pamięci. – *Takie miejsca mają oddawać hołd tym, którzy poświęcili swoje życie służbie ojczyźnie. W tym przypadku służbie wielu narodom. Ale też nam, żyjącym mają pokazywać to, jak służyć, jak pracować dla dobra swojego państwa* – stwierdził Labuda.

Zauważył, że 15 czerwca przypadają dwie rocznice związane z prof. Leonem Bilińskim: setna rocznica jego śmierci oraz 177. rocznica urodzin (urodził się 15 czerwca 1846). Podkreślił także, że choć funkcję

ministra skarbu w rządzie Ignacego Paderewskiego Leon Biliński pełnił tylko przez 4 miesiące, był to najtrudniejszy okres, a przed Bilińskim stanęło niesamowicie trudne zadanie stworzenia od podstaw skarbowości odradzającego się państwa.

Odrastający nagrobek został poświęcony przez biskupa Martina Davidka. – *Barczo podziwiamy w diecezji to, jak Polacy cenią sobie postacie historyczne* – powiedział podczas uroczystości biskup Davidek porównując postać Leona Bilińskiego do swoich rodaków zastużonych w czeskiej historii. Przyznał, że nie jest pewien, czy groby tych postaci są obecnie w takim



zadbanym stanie, jak grób Leona Bilińskiego. – *A ponieważ dla nas, duchownych ważna jest modlitwa za tych, którzy byli przed nami, ale także modlitwa za tych, którzy będą po nas, zaprosiliśmy waszego rodaka, księdza Marcina Saja, aby zabrzmiała modlitwa po polsku* – dodał, odając głos księdzu Marcinowi Saji.

KIM BYŁ LEON BILIŃSKI

Podczas uroczystości Jan Dziedziczak przybliżył postać Leona Bilińskiego. Zwrócił uwagę nie tylko na jego zasługi dla odrodzonego państwa polskiego, ale także dla państwa czeskosłowackiego czy Bośni i Hercegowiny. Najlepszym dowodem na to, że wszystkie te narody doceniają naszego rodaka, była obecność na uroczystościach także przedstawicieli ambasady Bośni i Hercegowiny.

Leon Biliński urodził się w Zaleszczykach na Podolu, na dzisiejszej Ukrainie. Początki jego kariery i działalności związane były z Uniwersytetem Lwowskim, gdzie wykładał ekonomię. Był pierwszym profesorem wykładowym we Lwowie ekonomią w języku polskim. Był polskim patriotą. Działał m.in. na rzecz repolonizacji Uniwersytetu Lwowskiego. Pełnił szereg funkcji w administracji austro-węgierskiej. W latach 1893–1895 był prezydentem c.k. Austriackich Kolei Państwowych, był także, przed wojną, ministrem skarbu Austro-Węgier.

Leon Biliński krótko, bo zaledwie przez 4 miesiące 1919 roku, był ministrem skarbu w rządzie Ignacego Jana Paderewskiego-

go. Jak podkreślał Jan Dziedziczak, pełnienie tej funkcji przypadło na najtrudniejszy okres, kiedy państwo polskie nie miało jeszcze ustalonych wszystkich granic. Niespójny na terenach odrodzonej Rzeczypospolitej był nie tylko system podatkowy, skarbowy, ale nawet będąca w obiegu waluta.

W ostatnich latach życia Biliński prowadził działania na rzecz nawiązania polsko-austriackich stosunków ekonomicznych. Był m.in. prezydentem nowo utworzonego Banku Polsko-Austriackiego (Polnisch-Österreichische Bank), z siedzibą w Wiedniu. Zmarł w Wiedniu, gdzie spędził ostatnie lata swego życia. Pochowany został jednak w Cieplicach, gdyż tam w rodzinnym grobowcu spoczywała zmarła 3 lata wcześniej jego żona – Mathilde Seiche.

– *Prof. Leon Biliński był w ówczesnej Europie znaną postacią. Jako jeden z czołowych polityków największego ówczesnego mocarstwa świata, Austro-Węgier, wykorzystywał swoją władzę, swoją pozycję, swoją wiedzę na rzecz niepodległości swojej ojczyzny – Polski, ale także na rzecz niepodległości przyszłego państwa czeskosłowackiego, co jest pamiętane. Był osobą, która traktowała swoją misję polityczną jako służbę ojczyźnie* – podsumował Dziedziczak.

SKOMPLIKOWANE LOSY POLAKÓW ROZSIANYCH PO ŚWIECIE

– *Losy Polaków są bardzo skomplikowane. Przez ponad tysiąc lat Polacy pojawiali się w zasadzie w każdym miejscu na świecie.*

Jest to związane z naszą skomplikowaną historią, z walką o niepodległość naszego kraju. I to owocuje również trwałymi śladami obecności Polaków takimi jak polskie pomniki, czy polskie groby – wyjaśnił Jan Dziedziczak. Dodał, że państwo polskie ma w swojej ewidencji około stu polskich cmentarzy poza granicami kraju. – *Ale gdyby liczyć polskie pomniki, polskie groby, to tych miejsc są setki, jeżeli nie tysiące* – stwierdził. Wyjaśnił, że państwo polskie przywiązuje wagę do historii. – *Oddanie hołdu tym, którzy współtworzyli niepodległą Polskę jest przejawem patriotyzmu* – podsumował, nim złożył wieniec na grobie prof. Leona Bilińskiego.

PRACE RENOWACYJNE

Fundacja *Pomoc Polakom na Wschodzie im. J. Olszewskiego* zwróciła się o kierowanie pracami konserwatorskimi przy restauracji grobowca rodziny żony Bilińskiego do profesora Janusza Smazy. – *Wykonawcą jest Monika Jamroziewicz – dyplomowana konserwator po Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie* – wyjaśnił Janusz Smaza, który jest kierownikiem katedry konserwacji Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, a w przypadku renowacji tego pomnika kierował pracami całego zespołu konserwatorskiego. Przyznał, że prace nie były bezproblemowe, że względu na różnice szkoły czeskiej i polskiej w podejściu do konserwacji. – *W szkole czeskiej jest promowany tzw. puryzm, czyli takie zachowanie, żeby nie pozostał widoczny ślad ręki konserwatora. W polskiej szkole też to znamy, preferujemy jednak takie podejście, przy którym zabiegi konserwatorskie mogą być widoczne, gdy zapewniają jak najdłuższe trwanie zabytku. A praca tutaj była bardzo trudna, bo nagrobek wyglądał podobnie, jak ten obok – zarośnięty, a surowiec kamienny dosłownie rozsypujący się* – przybliżył. – *Doszliśmy do konsensusu, a efekt – jak widać – jest bardzo zadowolający* – podsumował.

O to, jak odnajdywane są rozsiane po świecie nagrobki zasłużonych Polaków, zapytaliśmy natomiast Wojciecha Labudę – pełnomocnika Prezesa Rady Ministrów do spraw reformy regulacji administracyjnych związanych z ruchem naturalnym ludności i ochrony miejsc pamięci. – *Z dużym zaangażowaniem historyków, genealogów, badaczy. Jakąś wiedzę początkową mieliśmy na ten temat. Jednak wymagało to dużo pracy takiej, jak kwerendy archiwalne.*

ERNEST SEMBOL – SYNEK Z KARWINY. W 50. ROCZNICĘ ŚMIERCI

TEKST: OPRACOWAŁ STANISŁAW GAWLIK NA PODSTAWIE MATERIAŁÓW Z ARCHIWUM RODZINNEGO PANI KRYSZCZYNY SOUČKOWEJ PRZY WSPARCIU MERYTORYCZNYM MGR. MARIANA STEFFKA Z OŚRODKA DOKUMENTACYJNEGO KONGRESU POLAKÓW.



Urodził się 27 lipca 1920 roku w domu pod nr 1109 obok Domu Robotniczego w Karwinie. Jego ojciec Karol był górnikiem a matka Teresa z domu Brachaczek pracowała po wojnie jako robotnica w firmie VOKD w Karwinie. Po ukończeniu szkoły wydziałowej kontynuował studia w Seminarium Nauczycielskim w Ostrawie, które ukończył w 1939 roku w Cieszynie.

w 1942 roku pracę na kopalni *Barbara*, gdzie był zatrudniony w cechowni aż do końca wojny. Wspomina się incydent, kiedy uratował przed aresztowaniem pewnego górnika, na którego czekało Gestapo, podmieniając markę z poinformowaniem go o niebezpieczeństwie.

po pewien czas, do załatwienia formalności z uznaniem wykształcenia, żyli z żoną bez pieniędzy. Potem został nauczycielem w Karwinie przy starym kościele. Od 1951 roku został nauczycielem w nowo wybudowanej szkole na Hesówce w Karwinie Kopalniach na Henryku, którą zburzyli Niemcy na końcu wojny. W 1952 roku został mianowany dyrektorem tej szkoły. Żeby tak się stało, musiał czynić usilne starania, by w tym budynku pozostała polska szkoła.

W 1967 został mianowany dyrektorem Polskiej Szkoły Podstawowej w Czeskim Cieszynie, a rok później powiatowym inspektorem szkolnym.

Po wybuchu 2. wojny światowej został powołany do wojska polskiego. Po klęsce wrześniowej powrócił do domu i szukał pracy. W 1940 roku zatrudniony został jako robotnik w firmie budowlanej Reichert w Karwinie. Później, by nie zostać wysłany na roboty do Niemiec, rozpoczął

LATA POWOJENNE

Po wojnie po otwarciu polskich szkół zgłosił się od razu do zawodu nauczyciela, chociaż na kopalni oferowano mu lepiej płatne stanowisko. Jednakowoż władze czeskie nie uznały dyplomu z Polski i przez



Rok szkolny 1953–1954. Siedzą od lewej: Maria Domesowa, Wanda Onderkówna, Gertruda Gamrot, Marta Rulkowa, Ernest Sembol, Elżbieta Baigerowa, Ema Foltynowa, Halina Urbasiowa. Stoją od lewej: Zofia Szczyrbówna, Eugenia Bartulcowa, Emanuel Szarowski, Eugeniusz Żyła, Józef Mierzwa, Ludwik Kocur, ?, Wanda Wronowa



Grono nauczycielskie 1960–1961. Siedzą od lewej: Rudolf Wojnar, Leonard Bonczek, Ernest Sembol (dyrektor), Karol Poncza (wicedyrektor), Karol Pastuszek. Stoją w 2. rzędzie od lewej: Irena Machej, Anna Wójcik, Hilda Czudek, Olga Kiedroń, Wanda Wrona, Emilia Stolarz. Stoją w 3. rzędzie od lewej: Józef Santarius, Władysław Kałuża, Rudolf Bubik, Stanisław Kondziołka.

NAUCZYCIEL, DYREKTOR SZKOŁY, INSPEKTOR I DZIAŁACZ

Jako nauczyciel i dyrektor szkoły szukał nowych dróg i metod nauczania, wszczepiał swym uczniom umiłowanie słowa polskiego. Dzięki swej energii i zdolnościom oddziaływał na innych i wybił się na czoło zaolziańskich nauczycieli oraz działaczy społeczno-politycznych. Piastował również funkcję inspektora powiatowego dla szkolnictwa (1968–69). Występował publicznie z prelekcjami.

Po powstaniu w 1947 roku Związku Młodzieży Polskiej był jego pierwszym sekretarzem, a następnie prezesem. Później został członkiem prezydium Okręgowego Zarządu CzZM w Ostrawie, a na I Zjeździe CzZM w Pradze w 1950 roku wybrany został na zastępcę członka CZ CzZM w Pradze. Z rodziny wyniósł robotnicze, lewicowe ujęcie i dlatego już 1947 roku stał się członkiem KPCz. W tym okresie tylko ta partia programowo przeciwstawiała się antypolskim tendencjom czeskich narodowych socjalistów.

POSEŁ ZGROMADZENIA NARODOWEGO

W 1954 roku w Suchej Górnej wysunięto jego kandydaturę na postać do Zgromadzenia Narodowego i uzyskując powyżej 50% głosów, zdobył mandat posła, który sprawował do 1960 roku. W parlamencie pracował w Radzie Postów, której zadaniem było pomagać prezydium Zgromadzenia Narodowego przy zapewnianiu prawidłowego trybu działania tej instytucji. Jako poseł również w dalszych latach pomagał rozwiązywać problemy zwykłych ludzi, angażując się w sprawy godzące w ustawowe prawa nas Polaków na Zaolziu.

PRACA SPOŁECZNA

Już od 1948 roku aktywnie działał w MK PZKO w Karwinie Kopalniach. W 1952 roku został wybrany na przewodniczącego Powiatowego Zarządu PZKO w Karwinie. Był członkiem plenum ZG PZKO, a w 1968 został wybrany na przewodniczącego ZG PZKO. Udzielał się aktywnie w pracy społecznej jako reżyser teatru szkolnego oraz aktor w przedstawieniach pezetkaowskich.

Był członkiem chóru męskiego *Echo* w Karwinie a później *Hejnatu-Echo* oraz członkiem i solistą Chóru Nauczycieli Polskich.



Spotkanie z Gustawem Morcinkiem w 1961 roku (Pierwszy z lewej siedzi Puchała Tadeusz, ?, Gustaw Morcinek, Ernest Sembol, nauczyciel Trestka, Smolarz Adolf – dziadek Edwarda Francuza, na przeciwko brat mojego Starzika Jozefa – Leopold Suchanek)



Kwiecień 1950, przedstawienie „Karpaccy Górale” J Korzeniowskiego w „PRACY”. E. Sembol stoi czwarty z prawej w stroju Górala.



Koncert z okazji 40-lecia ChNP (1965 r.)



Ernest Sembol z żoną Herminą



Pogrzeb syna Zbyszka (w tle rodzinny dom Sembolów)

ŻYCIE PRYWATNE

W życiu prywatnym przeżywał chwile radosne i nieszczyśliwe. Ożenił się w 1945 roku z Herminą z domu Sosna, która urodziła mu trójkę dzieci. Synów Zbyszka (1946) i Mieczysława (1950) oraz córkę Krystynę (1953).

Ich pierworodny syn Zbyszek tragicznie zginął w 1950 r. roku, a w 1952 r. zginął w pożarze ich domku ojciec Sembola, Karol.

CZAS NORMALIZACJI

Ciosem dla niego było, kiedy w 1970 roku, w czasie normalizacji, za to, że otwarcie występował przeciw wydarzeniom w 1968 roku, pozbawiono go pracy na stanowisku inspektora szkolnego. W marcu 1970 roku został skreślony z szeregów Plenum KO

KPCz. Żeby zapobiec dyskusji o swojej osobie honorowo, pisemnie wystąpił z żądaniem zwolnienia go z funkcji przewodniczącego ZG PZKO, co przyjęto skwapliwie z wielką ulgą.

Opowiadała mi moja mama, przy odwiedzinach jego grobu na cmentarzu w Karwinie 2 Kopalniach (Ernest Sembol był jej rówieśnikiem szkolnym, a także kuzynem Leopolda Przybyły, męża jej siostry Medy oraz pomógł mojej mamie w uzyskaniu renty po zmarłym w 1946 roku moim ojcu Franciszku), że gdy po żmudnych zabiegach uzyskał pracę w Bibliotece Publicznej w Karwinie, nie był już to ten sam Ernest, pełen wigoru, humoru i fantazji, ale zbolaty, przedwcześnie postarzały mężczyzna, któremu zabrano wszystko, w co wierzył i o co walczył.

Ostatnie dwa lata żył z książkami i dla książek. To wszystko spowodowało zły stan zdrowia i w następstwie nieszczęśliwy

upadek ze schodów, przy którym doznał śmiertelnego urazu w wieku niedożytych 53 lat.

Zrehabilitowany został na Nadzwyczajnym Zjeździe PZKO 23 III 1990 r.

Źródła: „Zwrot” 1973, nr 8, s. 39; Leksykon PZKO, ZG PZKO Czeski Cieszyn, s. 205; Zahradnik St., Polacy na Zaolziu w historii, statystyce i dokumentach, Trzyniec 2011, s. 82; Zahradnik St., Polacy z Zaolzia w najwyższych organach ustawodawczych Czechosłowacji, Republiki Czeskiej i Polski 1919–2010. Przyczynek do biografii i działalności, Czeski Cieszyn 2011. Wydawca: PZKO w RC, s. 46, 108. Leksykon Polaków w Republice Czeskiej i Republice Słowackiej, redakcja naukowa: Zenon Jasiński, Bogdan Cimała, tom V, Instytut Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Opolskiego (2018 r.)

ZGON ERNESTA SEMBOLA

30 czerwca — pierwszy dzień wakacji, a zarazem ostatnia droga nauczyciela, którego nagła i niespodziewana śmierć wyrwała z grona rodziny, uczniów, kolegów nauczycieli, działaczy PZKO, chórzystów, czytelników w Jego bibliotece...

Żył Ernest Sembol zaledwie 52 lat, ale krótki życiorys jakże bogaty jest w treści!

Był znanym i cenionym nauczycielem, dyrektorem szkoły, powiatowym inspektorem szkolnym.

Był działaczem politycznym, posłem do Zgromadzenia Narodowego.

Był ofiarnym działaczem naszego Związku, piastował w nim najwyższą funkcję — przewodniczącego ZG PZKO. Był chórzystą, so-

listą i dyrygentem, śpiewał w ChNP i karwińskim „Hejnale-Echu”.

Cały teren znał Jego słowa i czyny dowodzące wielkiego umiłowania kraju i prostego ludu, z którego sam się przecież wywodził.

Za to wszystko ludzie go lubili i szanowali.

Odszedł Człowiek, pozostaje pamięć o Nim i jakże symboliczne słowa Jego ulubionej pieśni:

... Gdy nie wrócę niechaj wiosną rolę
moją sieje brat,

kości moje mchem porosną i użyźnią
ziemi szmat.

W pole wyjdź któregoś ranka, na snop
żyta rękę złóż

I ucałuj jak kochanka, ja żyć będę
w kłosach zbóż.

DZBAN SNELLA ZE SCENAMI ZE STAREGO TESTAMENTU

TEKST: EMILIA ŚWIDER / FOTO: KRYSZTOF FIRLA MŚC

W zbiorach Muzeum Śląska Cieszyńskiego znaleźć można wiele unikatowych wyrobów ceramicznych różnej proveniencji. Należy do nich bezsprzecznie kunsztownie zdobiony szesnastowieczny dzban zwany Snella, znajdujący się pierwotnie w kolekcji księdza Leopolda Jana Szersznika. Jego nazwa pochodzi od niemieckiego słowa Schnelle.

CENNY EKSPONAT Z SZAROBIAŁEJ KAMIONKI

Historyk sztuki Muzeum Śląska Cieszyńskiego Katarzyna Jarmuż-Niemczyk uchyla rąbka tajemnicy na temat owego cacka ceramicznego. Tłumaczy, iż nazwą Snella określa się dzbany wykonywane w Siegburgu w drugiej połowie XVI w., głównie przez kolońskich garncarzy. – *Dzban z kolekcji cieszyńskiego muzeum powstał w 1568 r., wykonany został z szarobiałej kamionki pokrytej szklivem solnym, jest bogato dekorowany nakładkami narracyjnymi w trzech horyzontalnych pasach przedstawiających w układzie szachownicowym sceny ze Starego Testamentu i dekorację groteskową. W górnym pasie mamy trzykrotnie powtórzoną scenę modlitwy Manoaah i jego żony o dar narodzin syna. W pasie środkowym pojawia się również trzykrotna scena walki Samsona z lwem. W dolnym pasie widzimy potrójną scenę przedstawiającą Dalilę obcinającą włosy Samsonowi. Identyfikację tych przedstawień ułatwiają umieszczone na nich podpisy: MANOAH, SAMSO, DELILA. W dolnym pasie przedstawień dodatkowo widnieją inicjały FT łączone z osobą Franza Traca, natomiast w polach górnej dekoracji groteskowej pojawia się data: 1568 – opowiada historyk sztuki.*

OŚRODKI PRODUKCJI KAMIONKI

Kamionka zaliczana jest do rodzaju ceramiki spieczonej, charakteryzującej się czerepem w pewnej mierze zeszlonym, nieprzepuszczającym cieczy i posiadającym dużą wytrzymałość mechaniczną oraz





odporność chemiczną. Katarzyna Jarmuł-Niemczyk opowiada, że od XV w. do schyłku XVIII w. wyroby kamionkowe stały się specyficznym wytworem Nadrenii i terenów nadmozańskich. Czołowymi ośrodkami ich produkcji były Raeren (leżący obecnie w Belgii) oraz Siegburg, Kolonia i Westerwald w dzisiejszych Niemczech.

POCZĄTKI JUŻ W WIEKU XIV

– Jednym z najstarszych miast zajmujących się produkcją kamionki był Siegburg. Dogodne położenie nad rzeką Sieg, prawym, żeglownym dopływem Renu, zdecydowało o rozwoju handlu, natomiast złoża delikatnej, mało żelazistej gliny o zakładaniu warsztatów garncarskich. Pierwsze wyroby kamionkowe pojawiły się tu już w połowie XIV w. Charakterystyczną cechą tych naczyń były m.in. reliefowe nakładki, odciskane z matryc. Początkowo dekoracje te były drobne, wzorowane na brakteatach i formach od marcepanów i rzadko rozmieszczone na brzuścu. Drobnosiarnista glina o szarej barwie pozwalała na uzyskiwanie nakładek o wyrafinowanej, precyzyjnej plastyce

– mówi historyk sztuki Katarzyna Jarmuł-Niemczyk.

Dodaje, iż początek wieku XVI był okresem niekorzystnym dla kamionki siegburskiej. – Produkcja zostaje przeniesiona do Kolonii, gdzie miejscowi garncarze opanowują umiejętności zdobienia kamionki nakładkami oraz urozmaicają formy naczyń – mówi.

POWRÓT DO SIEGBURGA

Ośrodek siegburski przeżywa ponowny rozkwit w 2. połowie XVI w., kiedy w wyniku zamknięcia warsztatów w Kolonii do Siegburga przenieśli się z kolei kolońscy garncarze. Przynieśli ze sobą nowy typ naczyń – snella, które odpowiadało gustom renesansu. – Był to wysoki, smukły dzban o konicznym kształcie, który zdobiły trzy duże nakładki reliefowe ograniczone górką jak i dołem profilowaniem. Najstarszy okaz pochodzi z roku 1559, sygnował go twórca nakładek F. Trac (Track), „FT”, który działał w Siegburgu w latach 1559–1568. Choć Trac nie był samodzielnym mistrzem, lecz pracował w warsztacie Anno Knütgena, uważa się go za najwybitniejszego twórcę

nakładek i to jego sygnatura często znajduje się na wyrobach.

W 1632 roku Siegburg zniszczyły wojska szwedzkie, zamknięto prawie wszystkie warsztaty, a garncarze przenieśli się do Westerwaldu – opisuje historyk sztuki.

TEMATYKA ZDOBIEN

Jak tłumaczy Katarzyna Jarmuł-Niemczyk, jeśli chodzi o zdobnictwo, dominowały w nim przedstawienia biblijne, choć nie stroniono również od scen mitologicznych, przedstawień portretowych, heraldycznych czy roślinnych. Zdaniem historyka sztuki wzorce czerpano z ówczesnych grafik, m.in. autorstwa działającego w Norymberdze drzeworytnika Virgiliusa Solisa, twórcy „Biblichen Figuren des Alten Testaments / des Neuen Testaments”. – O dominującej roli przedstawień biblijnych ze Starego i Nowego Testamentu zdecydował z pewnością fakt, że Siegburg był siedzibą opata, który sprawował nadzór nad cechem garncarzy. Upodobanie w motywach religijnych wynikało również z zasad luterańskiej reformy Kościoła – uzupełnia Katarzyna Jarmuł-Niemczyk.



JESTEŚMY DZIEĆMI EPOKI

100 w.s.

2023 • ROK WISŁAWY SZYMBORSKIEJ

TEKST: RENATA PUTZLACHER

W tym miesiącu tradycyjnie obchodzono na różne sposoby Dzień Dziecka, ale w ramach Roku Wisławy Szymborskiej pojawiały się nie tylko w internecie pytania, czy poetka miała dzieci. Pisałam już, że bohaterka tego cyklu nie lubiła wścibstwa, nawet zaświatowego, wystarczy więc tylko dodać, że fakt nieposiadania dzieci w żaden sposób nie zmieniał jej patrzenia na świat. Przyjaciele i współpracownicy poetki zawsze podkreślali, że zachowała wewnętrzne dziecko w sobie i określenie „starsza pani” w ogóle do niej nie pasowało.

„Jesteśmy dziećmi epoki”, pisała przed laty poetka i zgodnie z trendami tejże epoki informacji o pisarzach i ich dziełach młodzi ludzie szukają dziś w internecie, a nie w bibliotekach. Po wpisaniu w oknie wyszukiwarki frazy „Wisława Szymborska dzieci” w wynikach pojawia się cytowany powyżej wiersz „Dzieci epoki”, a ostatnio również nowa publikacja pt. „Szalik. O Wisławie Szymborskiej dla dzieci”. Jej autorem jest prof. Michał Rusinek, literaturoznawca i były sekretarz noblistki, a jego tekst wzbogacony został pięknymi ilustracjami Joanny Rusinek. W wywiadzie dotyczącym tej książki jej autor wyznał:

Wisława Szymborska była osobą absolutnie pozbawioną wieku. Ja sam zawsze miałem wrażenie, że jest ode mnie dużo młodsza. Miała w sobie dziecięcą ciekawość świata,

skłonność do żartów i różnego rodzaju figli. Myślę, że wszystko to było jej po prostu potrzebne do pisania wierszy.

Okazało się, że również córeczka ówczesnego sekretarza noblistki wkroczyła w przypadkowy sposób do historii literatury polskiej. Kiedy bowiem rozmawiał on ze swoją pracodawczynią przez telefon, dziecko ściągnęło obrus ze stołu i słysząc odgłos rozbijanej porcelany powiedziało: „bam”. Co po całym tym zamieszaniu powiedziała Wisława Szymborska? „Wie pan, to jest nawet dobry pomysł na wiersz”. Dziś wiersz noszący tytuł „Mała dziewczynka ściąga obrus” analizują poważni literaturoznawcy, choć przecież pojawiają się w nim typowo dziecięce odkrycia:

*Od ponad roku jest się na tym świecie,
a na tym świecie nie wszystko zbadane
i wzięte pod kontrolę.*

*Teraz w próbach są rzeczy,
które same nie mogą się ruszać.*

*Trzeba im w tym pomagać,
przesuwać, popychać,
brać z miejsca i przenosić.*

*Nie każde tego chcą, na przykład szafa,
kredens, nieustępliwie ściany, stół.*

*Ale już obrus na upartym stole
– jeżeli dobrze chwycony za brzegi –
objawia chęć do jazdy.*

Profesor Marian Stala uważał, że to jeden z wielkich wierszy Szymborskiej. Fascynowała go postać Izaaka Newtona, który pojawia się w zakończeniu, jakby był „strażnikiem świata, istotą boską”:

*Pan Newton nie ma jeszcze nic do tego.
Niech sobie patrzy z nieba i wymachuje rękami.*

Wiemy, że dziewczynkę czeka dopiero odkrycie prawa ciężenia. Wszystko w tym wierszu wydaje się niewinnie proste i oczywiste, a jednak noblista Czesław Miłosz poświęcił mu szkic zatytułowany „Szymborska i Wielki Inkwizytor”. Zwraca w nim między innymi uwagę na to, że „taką małą dziewczynką, wciąż na nowo eksperymentującą i wciąż zdziwioną tym, że to, co jest, jest takie, jakim być musi, jest sama autorka tego wiersza”.

* * *

*Dziewczynka, którą byłam –
znam ją, oczywiście.
Mam kilka fotografii
z jej krótkiego życia.
Czuję wesołą litość
dla paru wierszyków.
Pamiętam kilka zdarzeń.*

W wierszu „Śmiech” poetka wspomina jedno z nich: „dziecinna miłość tej małej brzyduli”, która kochała się w studencie. Tak bardzo chciała, żeby spojrzął na nią, że wybiegła mu naprzeciw

*z bandażem na zdrowej głowie,
żeby chociaż, och, zapytał,
co się stało.*

Chyba każda z nas mogłaby przywołać podobną historyjkę (niekoniecznie dotyczącą bandaża, ale na pewno dziewczęcego zadurzenia) z lat szkolnych i kompleksy dotyczące wyglądu. Dziś w szkole na pewno dobrze się sprawdza wiersz Szymborskiej „Chwila w Troi” ze zbioru „Sól”, który





Kiedy była już starszą panią, napisała wiersz, w którym wyobraża sobie, co by było, gdyby spotkała siebie, gdy miała kilkanaście lat. Na pewno dostrzegłaby jakieś podobieństwo, które widać na zdjęciach, ale:

nawiązuje do mitu o pięknej Helenie i krwawej wojnie trojańskiej, ale mówi też o dorastaniu, budzeniu się kobiecości:

*Małe dziewczynki
Chude i bez wiary,
że piegi znikną z policzków,*

*nie zwracające niczyjej uwagi,
chodzące po powiekach świata,*

*podobne do tatusia albo do mamusi
szczerze tym przerażone,*

*znad talerza
znad książki
sprzed lustra
porywane bywają do Troi.*

*W wielkich szatniach okamgnienia
przeobrażają się w piękne Heleny.*

*Wstępują po królewskich schodach
w szumie podziwu i długiego trenu.*

Mit czy wybory miss? To skojarzenie budzą schody, tren, bohaterki, które „czują się lekkie”, które „wiedzą, że piękność to wypoczynek”. Zakompleksione bohaterki wiersza czują się wreszcie ważne i kochane, wielbione. Czy to przypowieść o losie kobiecym w dawnych epokach? A może ostrzeżenie, że również dziś każda z dziewcząt może być piękną Heleną Trojańską, ale trzeba też pamiętać o drugiej stronie tej błyszczącej monety – może tak jak ona stać się przyczyną nieszczęść i wojny.

*Małe dziewczynki
z wieży uśmiechu
patrzą na katastrofę.*

*Małe dziewczynki
ręce załamują
w upajającym obrzędzie obtudy.*

*Małe dziewczynki
na tle spustoszenia
w diademie płonącego miasta
z kolczykami lamentu powszechnego
w uszach.*

*Blade i bez jednej tzy.
Syte widoku. Tryumfalne.
Zasmucone tym tylko,
że trzeba powrócić.*

Niepokojące spojrzenie na Helenę Trojańską i na inne „małe dziewczynki”, które chcą triumfować bez względu na cenę, jaką musi za to zapłacić otoczenie. Do ich grona racjonalna i nie marząca o rozgłosie, a zwłaszcza celebryctwie, poetka na pewno nie należała.

Jesteśmy dziećmi epoki i często widzimy, że ludzie współcześni są opętani kultem młodości. Pogoń za młodością na pewno nie zaprzętała głowy poetki, która miała jednak inną receptę na nieśmiertelność (choć oczywiście nie z tego powodu pisała

wiersze). Sekretarz Michał Rusinek nie ukrywał tego, że jego pracodawczyni nawet w wieku dojrzałym lubiła psoty, które czasami były wyrafinowane intelektualnie, a czasami bardzo sztubackie. Uwielbiam historyjkę o tym, jak pan Michał musiał raz podrzucić kiczowatą ceramiczną owieczkę do ogrodu przyjaciół noblistki. Oczywiście pod ich nieobecność, bo ktoś inny wcześniej musiał wywabić ich z domu. Ponieważ dojazd pod ich dom był stromo pod górę, poetka jako fanka kryminałów, prosiła, żeby sekretarz (i kierowca) po pierwsze wjechał na wyłączonych światłach, a po drugie... na wyłączonym silniku. Pierwsze życzenie spełnił, ale drugie – jak potem wspominał ze śmiechem – musiał jej wyperswadować.

Znane przysłowie mówi: „Starość nie radość, młodość nie wieczność”. Krakowskiej poetki jakoś to nie dotyczyło, tu znów przywołuję wspomnienie Michała Rusinka:

*Oczywiście były fizyczne znamiona tego,
że nie jest już nastolatką, ale intelektualnie,
emocjonalnie i socjalnie była osobą
bez wieku. Zatrzymała się na jakimś etapie,
z którego nie chciała wyjść. Wydawała się
żeńską wersją Piotrusia Pana.*

To prywatne oblicze Szymborskiej przybliżyła czytelnikom również tomik „Rymowanki dla dużych dzieci”, zawierający limeryki i inne zabawne wierszyki ilustrowane wyklejankami autorstwa noblistki. Na pewno poświęcę im uwagę w jednym z kolejnych artykułów.



KLUB MŁODYCH KARWINA FRYSZTAT



TEKST: BEATA INDI TYRNA / ZDJĘCIA: ARCHIWUM KLUBU MŁODYCH

Nie każde Miejsce Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Republice Czeskiej może poszczycić się działającym w jego ramach Klubem Młodych. Do grona tych szczęśliwców należy MK PZKO Karwinia Frysztat. Prezesem tamtejszego Klubu Młodych jest Tomasz Franek, zaś o Klubie rozmawiamy z wiceprezesem Patrikiem Kochem.



Zacznijmy od tego, od kiedy Klub Młodych działa?

Zależy, który Klub Młodych, ponieważ we Frysztacie klubów Młodych już troszeczkę było. Ten nasz zaczął się formować w roku 2015 i ci, którzy obecnie tu działają, to ci sami, którzy w tym 2015 roku postanowili, że będą Klub Młodych reaktywować.

Rozumiem, że i pan był w tym gronie?

Tak.

Co was zmotywowało do tego, by chcieć działać w Klubie Młodych?

Zacząło się od tego, że byliśmy w harcerstwie, w drużynie harcerskiej Wielka Niedźwiedzica, a jednocześnie też już częściowo angażowaliśmy się w pracy PZKO. Pomagaliśmy przy organizacji takich

impresz Koła, jak *Dolański Gróm* czy *Świnobicie*. Chodziliśmy też na *brygady* w Domu PZKO. Skoro więc i tak już się udzielaliśmy w Kole PZKO, przekazano nam Klub Młodych. Klub Młodych niby wtedy istniał, ale członkowie już nie czuli się aż tak młodo i chętnie przekazali nam stery.

A więc gdy w tym 2015 roku przyszłście do Klubu Młodych, to on funkcjonował?

W miarę możliwości funkcjonował...

Rozumiem, że zapewne ta młodzież, którą wy zastalście w ówczesnym Klubie Młodych, była taka już trochę starsza, około 30-letnia?

Tak. Dokładnie tak było. Albo jeszcze starsza. Nastąpiła więc całkowita wymiana składu Klubu Młodych.

Czy zaczynając działać, sięgaliście do jakichś starych kronik, do tradycji, żeby poznać historię działalności Klubów Młodych przy waszym Kole i do niej nawiązać?

Nie. Ja miałem 16 lat, inni mieli około 18. Szczerze mówiąc, w tym wieku w ogóle nie przyszło nam do głowy patrzeć wstecz, zajmować się historią...

Za to przyszło wam do głowy zająć się teraźniejszością i przyszłością Koła. Celowo mówię Koła jako całości, a nie tylko Klubu. Niewątpliwie klub młodych jest czymś, czego wiele miejscowych kół temu frysztackiemu może pozazdrościć.

Pewnie tak. Współpraca naszego Klubu Młodych z Kołem, Zarząd Koła jest bardzo ścisła. Jeżeli oni potrzebują wsparcia przy organizacji imprez czy, jak już mówiłem wcześniej, pomocy na *brygadach*, to zawsze mogli i mogą liczyć na nasze ręce do pracy.

A więc dla Koła jesteście skarbem. A czym jest Koło dla was, dla młodych?

Ja myślę, że też skarbem. Ponieważ ta współpraca jest wzajemna. Właśnie dzięki





Rozmawiam z wiceprezesem, bo pewnie prezes to jeden z tych, którzy większość czasu spędzają poza regionem?

No tak. Prezes ma dużo więcej obowiązków: studia, rodzina, praca.

Ilu członków liczy Klub?

Oficjalnie 20. Nieoficjalnie troszeczkę więcej.

A więc przychodzą sympatycy?

Tak, jak najbardziej. Koledzy z podstawówki, koledzy z gimnazjum, członkowie innych kół, którzy spotykają się z nami.

Proszę zdradzić plany, ambicje, marzenia...

Chyba takie same, jak co roku. A więc cała ekipa pracuje przy organizacji *Dołańskiego Grómu*, przez lato chyba będzie przestój, później współorganizacja *Świnobicia* z Miejscowym Kołem. Może na jesień jakaś nowa impreza się wyłoni. I jak co roku sylwester dla członków i sympatyków.

Jakby ktoś chciał do was dołączyć, to gdzie Was może znaleźć?

Mamy swój Instagram. Jako klub jesteśmy tylko na Instagramie. Można też kontaktować się z prezesem czy wiceprezesem, obaj jesteśmy na Facebooku.

temu byliśmy w stanie wyremontować nasze klubowe pomieszczenie w piwnicy, które nazywamy lochem.

Macie więc nie tylko Klub Młodych, ale też własne pomieszczenie. Spotykacie się tam regularnie?

Kiedyś spotykaliśmy się regularnie. Teraz nie, bo ówczesna paczka wyjechała na studia i zaczęła pracować. Teraz więc nie mamy regularnych spotkań, ale myślę, że znowu będą. Są już nowi członkowie. Mamy od niedawna w miarę dużą ekipę, są to ludzie, którzy jeszcze nie wyjechali na studia. Myślę więc, że znowu spotkania będą w miarę możliwości regularne.

Czyli skrzykujecie się, gdy trzeba coś zrobić?

Tak. W ostatnim czasie spotykamy się z reguły w jakimś konkretnym celu. Siedzimy się, gdy trzeba coś zrobić, z czymś pomóc, albo gdy organizujemy własne imprezy. A poza tym mamy spotkania bardziej towarzyskie.

Mówił pan o pracy przy wydarzeniach organizowanych przez Koło. A macie jakieś przedsięwzięcia, które sami realizujecie?

Organizujemy imprezy, na które zapraszamy młodzież całego Zaolzia. Mieliśmy sylwester, na którym było około 60 osób. Taki kameralny sylwester, ale myślę, że udany. Corocznie urządzamy imprezę *Powitanie wiosny*. W tym roku termin nam wypadł akurat na Wielkanoc, mieliśmy

więc zamiast dużej imprezy takie kameralne spotkanie Klubu i sympatyków. Myślę, że wypadło bardzo dobrze.

Współpracujecie z klubami młodych z innych kół?

Znamy się. Myślę, że świetną imprezą, na której się spotykamy, jest *Kluboturniej*. To impreza, która zawsze zmobilizuje młodzież z całego Zaolzia do tego, żeby się spotkać.

A jak tam współpraca z innymi organizacjami młodzieżowymi? Na przykład z harcerstwem, z którego się wywodzicie?

Wciąż jesteśmy członkami drużyny, czyli nie nazwałbym tego współpracą. Po prostu działamy i tu, i tu.



To na koniec: co pan, jako przedstawiciel młodego pokolenia działaczy myśli o przyszłości polskości i polskiej działalności społecznej na Zaolziu? O przyszłości PZKO wśród waszego – młodego pokolenia?

Myślę, że jeżeli będą chętni, to ta działalność dalej będzie istnieć. A kiedy ktoś nie chce, to nie można go zmuszać do pracy społecznej. Czyli kto chce, to działa i będzie działał. Wiemy, jak wyglądają dane demograficzne Polaków na Zaolziu i z tym trzeba jakoś pracować.

Macie wypracowane jakieś konkretne metody pracy?

Nie. Po prostu jesteśmy grupką, która skupia się na działaniu, na pracy, kiedy trzeba coś zrobić. Nie skupiamy się na tworzeniu planów pracy, reguł, ani na jakiejś systematyczności. Po prostu działamy.

Nie myślcie nad tym, jak zachęcać tych nieprzekonanych, tylko po prostu



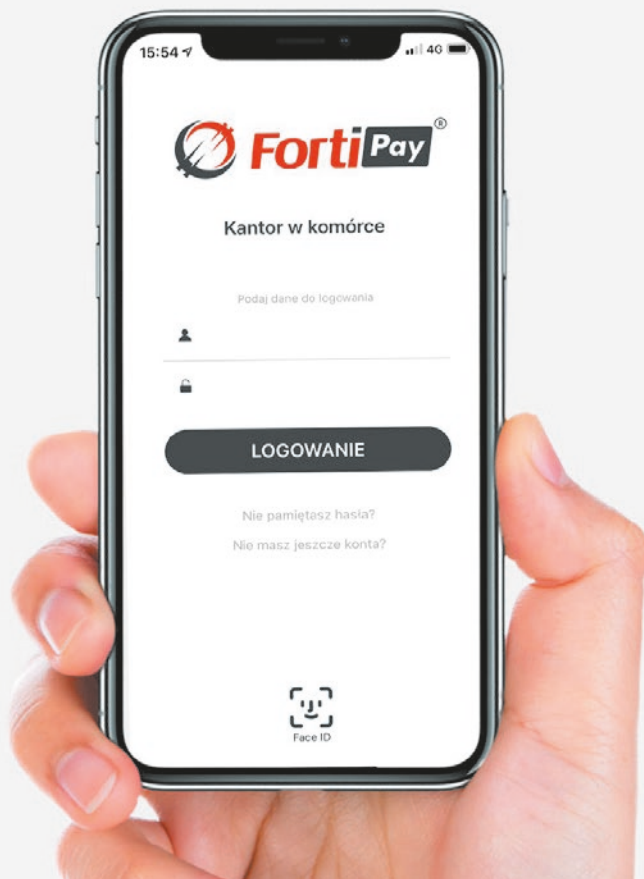
bazujecie na tym, że wy jesteście przekonani...

Tak. Wprawdzie czasem rozmyślaliśmy nad tym, jak zachęcić nowych członków, ale nigdy niczego konkretnego nie wymyśliliśmy. Zawsze było tak, że po prostu działamy, a ta nowa ekipa, o której wspominałem, zaczęła się formować dzięki temu, że my działaliśmy i oni do nas dołą-

czyli. Nie robiliśmy jakichś specjalnych kroków, kampanii, naboru nowych członków. Sami przyszli, bo chcieli – widzieli, jak my działamy.

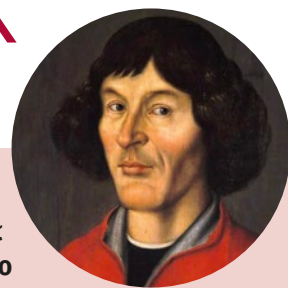
A więc, cytując jedną z harcerskich piosenek: „świeć przykładem, świeć”...

Dokładnie.



W 550. ROCZNICĘ URODZIN MIKOŁAJA KOPERNIKA

TEKST: ROMAN STRZONDAŁA



W tym roku obchodzimy jedną z największych rocznic z historii nauki polskiej i światowej – 550. rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika. Wiadomo, jak doniosłe znaczenie miał w dziejach myśli ludzkiej przewrót kopernikowski dla spojrzenia na istotę otaczającego nas świata. Dał on początek właściwemu pogładowi na świat, dzięki czemu mogły się rozwijać dalsze badania. Pamiętać należy też, że nasz wielki astronom całym swym życiem i działaniem podkreślał swój patriotyzm. Jednak nie zawsze cześć i uznanie dla Kopernika oraz jego dzieła było w jego ojczyźnie należyte.

PAMIĘĆ O MIKOŁAJU KOPERNIKU

W historii nauki polskiej i światowej postać Mikołaja Kopernika zajmuje szczególne miejsce. Wykształcony na Akademii Krakowskiej, syn polskiego Torunia, który otworzył nową epokę w rozwoju nauki, przez cały czas trwania konfliktu polsko-krzyżackiego zachował postawę wybitnie antykrzyżacką. Pocucie antypatii do państwa zakonnego, wyniesione jeszcze z czasów toruńskiego dzieciństwa, w tym okresie jeszcze wzrosło i ugruntowało się. Wybitnie bronił przynależności Warmii i Mazur do Polski. Całym swym życiem i działaniem podkreślał swój patriotyzm. Zawsze był wiernym poddanym kolejnych polskich królów.

Cześć i uznanie dla Mikołaja Kopernika oraz jego dzieła sięgają w Polsce wielu stuleci. Postać wielkiego astronoma odegrała wielką rolę w budzeniu dumy narodowej z własnej przeszłości i z tradycji polskiej nauki. Była ona czynnikiem jednoczącym polskie społeczeństwo w okresie zaborów, kiedy nacjonalistyczna nauka niemiecka nie ustawała w wysiłkach anektowania Kopernika i wbrew historycznym faktom szerzyła mit o kulturalno-cywilizacyjnej misji Niemczyzny w Polsce.

W ubiegłym numerze *Zwrotu* w artykule *Rewolucja kopernikańska* poznaliśmy losy teorii heliocentrycznej zawartej w wiekopomnym dziele Mikołaja Kopernika *O obrotach* po jego śmierci w 1543 roku. Jednak, jak to było z pamięcią o autorze pierwszej rewolucyjnej teorii w nauce?

ODBIÓR OSOBY MIKOŁAJA KOPERNIKA

Odbiór postaci Mikołaja Kopernika po jego śmierci w niczym nie odpowiadał roli, jaką odegrał on w historii świata. Już sam pogrzeb Kopernika w niczym nie przypominał chociażby pogrzebu Izaaka Newtona, który miał iść królewski pochówek, gdy żegnały go tysiące osób, w tym wielu dostojników królewskich. Kopernika żegnali głównie fromborscy kanonicy i miejscowa biedota, której przez lata służył pomocą lekarską. Również miejsce złożenia zwłok nie zostało niczym wyróżnione. Został pochowany anonimowo pod ołtarzem, którym się opiekował w katedrze we From-

borku 1543 roku. Aż do 1581 roku, gdy z inicjatywy biskupa warmińskiego Marcina Kromera (1512–1589) postawiono pierwszą tablicę upamiętniającą Kopernika, jego postać nie była właściwie upamiętniona.



Pomnik Mikołaja Kopernika przed Ratuszem na Rynku Staromiejskim w Toruniu autorstwa Christiana Friedricha Tiecka odsłonięty w 1853 roku. Jest to drugi pod względem wieku zachowany pomnik Mikołaja Kopernika w Polsce.



Najstarszy zachowany pomnik Mikołaja Kopernika z 1830 roku znajduje się w Warszawie przed Pałacem Staszica. Wierne kopie monumentu znajdują się w Montrealu i Chicagu.

Po śmierci Marcina Kronera kwestią dalszego uczczenia pamięci Mikołaja Kopernika nikt się nie interesował. W połowie XVII wieku wśród kanoników warmińskich pojawiły się nawet plotki o tym, że Kopernik zmarł w rodzinnym Toruniu i tam został pochowany. W pierwszej połowie XVIII wieku usunięto jedyne wówczas istniejące uczczenie pamięci Kopernika we Fromborku. Podczas przebudowy katedry w 1732 roku biskup warmiński Krzysztof Jan Szembek (1680–1740), który był bardzo negatywnie nastawiony do idei heliocentryzmu, nakazał usunięcie i zniszczenie tablicy ufundowanej przez biskupa Kromera.

Usunięcie tablicy i kolejne przebudowy katedry spowodowały, że stracono całkowicie orientację, gdzie znajduje się grób Kopernika. Brak wyraźnych śladów grobu tego największego wśród wielkich Polaka trwał aż do XXI wieku!

W 1746 roku kanonicy fromborscy fundują nowe epitafium Mikołaja Kopernika, które zostaje umieszczone przy wielkim ołtarzu z lewej strony na pierwszym filarze w katedrze we Fromborku.

Wiadomo było, że przez długie wieki każdy wyznawca heliocentrycznej teorii Koperni-

ka mógł, jak groźny heretyk Giordano Bruno, spłonąć na stosie, bądź też, w najlepszym wypadku, pójść śladem Galileusza, który cudem uniknął przeznaczonej mu już kacerskiej śmierci. W XVII wieku znaleźli się tylko nieliczni wyznawcy dzieła Mikołaja Kopernika w Polsce: Jan Brożek (1585–1652) – polski uczyony, profesor Akademii Krakowskiej i Szymon Starowolski (1588–1656) – polski historyk i pisarz, to jednak były wyjątki.

W Krakowie na uniwersytecie po raz ostatni wykładano teorię Kopernika w 1621 roku. Mimo to świadomość wielkości i doniosłości dzieła Kopernika utrzymywała się tam do połowy XVII wieku. Na początku XVIII wieku nie odważył się już nikt propagować kopernikowskiego systemu budowy świata. Dopiero w 1782 roku Jan Śniadecki (1756–1830) polski astronom i matematyk przywrócił kopernikowską astronomię z powrotem na Akademię Krakowską.

KULT MIKOŁAJA KOPERNIKA

Na przełomie XVIII i XIX wieku w zbiorach pamiątek narodowych Izabeli Czartoryskiej (1745–1835) w Puławach znalazło się wiele przedmiotów związanych w domniemaniach z Mikołajem Kopernikiem. Wydobycie w 1802 roku części kości z domniemanego grobu Kopernika szybko stały się świętością narodową. W zbiorach tych znajdowała się jeszcze jedna nieprawdziwa relikwia – cegła z domu, w którym rzekomo urodził się Mikołaj Kopernik.

W XIX wieku wśród polskiego społeczeństwa osoba Mikołaja Kopernika stawała się coraz bardziej znana i powstał niemal religijny kult Kopernika. Wręcz koniecznością stało się odpowiednie uhonorowanie jego osoby. Dlatego też w 1853 roku przy ratuszu miejskim w Toruniu odsłonięto pomnik najśłynniejszego z mieszkańców tego miasta.

W 1854 roku w Warszawie wydano pierwsze polskie tłumaczenie wiekopomnego dzieła Mikołaja Kopernika *O obrotach*, którego autorem jest polski astronom i przyrodnik Jan Baranowski (1800–1879), długoletni dyrektor warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego.

W 1873 roku w Toruniu zorganizowano ogólnopolskie jubileuszowe Kopernikowskie uroczystości z okazji 400. rocznicy jego urodzin. Obchody te wywołały całą

lawinę wierszy okolicznościowych, ponieważ wielu autorów uważało za swój obywatelski obowiązek uczcić wierszem pamięć Kopernika i szerzyć w ten sposób jego kult. Kopernik stał się również bohaterem licznych dramatów.

NAJPIĘKNIEJSZY POMNIK I OBRAZ

Cały XIX wiek obfitował w liczne uroczystości ku czci Mikołaja Kopernika, wśród których do najważniejszych trzeba zaliczyć odsłonięcie w 1830 roku w Warszawie pomnika Kopernika dłuta duńskiego rzeźbiarza Bertela Thorwaldsena (1768–1844). Jego wzniesienie zainicjował i ufundował Stanisław Wawrzyniec Staszic (1755–1826). Pomnik przedstawia siedzącego Mikołaja Kopernika z cyrklem w prawej dłoni i sferą armilarną w lewej dłoni. Stał on przed Pałacem Staszica w Warszawie, w którym obecnie znajduje się siedziba Polskiej Akademii Nauk.

Pomnik ten należy do najładniejszych. Podczas światowej wystawy EXPO 1967 w Kanadzie została odsłonięta jego kopia, którą później ustawiono w Montrealu przed planetarium. Jest ona darem Polonii kanadyjskiej dla tego miasta. Druga kopia warszawskiego pomnika Mikołaja Kopernika została odsłonięta dla upamiętnienia 500. rocznicy jego urodzin w 1973 roku przed Planetarium Adlera w centrum Chicago – również dar Polonii dla miasta Chicago.

W podziemiach kopalni soli we Wieliczce znajduje się najciekawszy pomnik Kopernika. W 500. rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika, obchodzoną uroczystością w 1973 roku, jedna z komór solnych nazwana została imieniem najśłynniejszego polskiego astronoma. Wnętrze zdobi wspaniała, mająca 4,5 metra wysokości, solna rzeźba przedstawiająca Kopernika. Została ona wykonana przez plastyka Władysława Hapka. Solny Mikołaj Kopernik stoi w centralnym miejscu całej komory. W prawej ręce trzyma kulę ziemską w lewej swoje słynne dzieło *O obrotach*.

Płótno Jana Matejki (1838–1893) *Astronom Kopernik, czyli rozmowa z Bogiem* powstało w 1873 roku, z okazji 400. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Uroczysta prezentacja tego najpiękniejszego obrazu z Kopernikiem miała miejsce dokładnie w dzień jego urodzin 19 lutego 1873 roku w sali rady miejskiej w Krako-



Pomnik Mikołaja Kopernika wydrążony w bryle soli w komorze jego imienia w kopalni soli w Wieliczce.



Astronom Kopernik, czyli rozmowa z Bogiem – słynny obraz olejny autorstwa Jana Matejki z 1873 roku.

wie. Dobrze wszystkim znany obraz znajduje się w zbiorach Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Przedstawia Mikołaja Kopernika w czasie dokonywania obserwacji astronomicznych z jego wieży na wzgórzu katedralnym we Fromborku. Twarz wielkiego astronoma na tym obrazie, oświetlona bladym światłem Księżyca, ma wyraz głębokiej zadumy i skierowana jest ku gwiazdzistemu niebu. Zdaje się przedstawiać tę właśnie chwilę, kiedy w umyśle Kopernika zrodziła się jakaś genialna myśl, która naprowadziła go na drogę poznania prawdziwej budowy świata.

Długo sądzono, że Kopernik dokonywał swych obserwacji z ganku obronnego między wieżą północno-zachodnią, zwaną *wieżą Kopernika*, a basztą bramną katedry fromborskiej. Tak właśnie przedstawił wielkiego astronoma Matejko na swym słynnym obrazie, co w znacznym stopniu przyczyniło się do rozpowszechnienia tego mylnego przekonania. Wiadomo już jednak, że należy twierdzić, iż Kopernik dokonywał swych obserwacji we Fromborku z wieży północno-zachodniej lub z ganku obronnego przy tej wieży, zdecydowanie odrzucić jako mit.

KOPERNIK DOBRY NA WSZYSTKO

Stara anegdota mówi, że najlepszym polskim piłkarzem był Mikołaj Kopernik. A to z tego powodu, że gdy kopnął Ziemię w XVI wieku i tym samym wprowadził ją w ruch, to ona wciąż się kręci. Tak, Mikołaj Kopernik uzyskał status celebryty, co oznacza, że został narażony na przypisywanie mu najrozmaitszych, niekoniecznie prawdziwych cech i dokonań.

Od XVII wieku upowszechniono fałszywą legendę przedstawiającą Kopernika jako wybitnego inżyniera, który zaprojektował i zbudował wodociąg we Fromborku i kilku okolicznych miejscowościach. Źródłem tej rewelacji był błędnie odczytany stary tekst. Wodociąg we Fromborku rzeczywiście powstał, ale dopiero kilkadziesiąt lat po śmierci astronoma.

Podczas ostatniego konfliktu polsko-krzyżackiego, kiedy Kopernik przebywał w Olsztynie, oddziały krzyżackie obległy miasto i zamek. Nic nie wskórały, ponieważ w dobrze ufortyfikowanym zamku stacjonowała wtedy silna polska załoga pod dowództwem doświadczonego Pawła Dołuskiego. Epizod ten jednak dał początek kolejnej legendzie o Koperniku, który rzekomo dowodził obroną olsztyńskiego zamku. Miał zatem zastąpić także jako znawca sztuki wojennej.

Ten fragment życiorysu Kopernika wykorzystano w najnowszym micie, który powstał w 1970 roku, kiedy to dwaj Amerykanie z hecy napisali uczenie wyglądający artykuł z zmyśloną historią, że Kopernik był pionierem smarowania kromek chleba masłem. Chodziło o to, że przy donoszeniu chleba walczącym na murach żołnierzom kromki często upadały na ziemię, a kiedy żołnierze zjadali ubrudzone kromki, łatwo zapadali na choroby. Zdaniem autorów Kopernik wiedział, że kromka posmarowana masłem zawsze upada na ziemię stroną posmarowaną, więc łatwo było te ubrudzone eliminować. Artykuł został opublikowany w poważanym czasopiśmie i sprawa „odkrycia” tego nowego dokonania Kopernika stała się głośna. W internecie pojawiło się zaraz wiele tekstów na ten temat.

Autorzy części tych tekstów traktowali sprawę poważnie, inni zaś kontynuowali żart.

Sprawa nowego „odkrycia” trafiła również do Polski. W 2006 roku w czasopiśmie *Nowotwory* pojawił się artykuł *Mikołaj Kopernik i zapobieganie zarazie*, w którym autor rozpisywał się o geniuszu astronoma jako wynalazcy nowego środka profilaktycznego. W Warszawskim Uniwersytecie Medycznym historia rzekomego wynalazku Kopernika została spopularyzowana na planszach wystawowych. Studenci medycyny i zapewne część polskich lekarzy już dobrze zapamiętali tę „zasługę” wielkiego Polaka. Jeszcze dziś na stronie internetowej Kopalni Soli we Wieliczce w artykule o Komorze Kopernika możemy przeczytać, że astronom próbując rozwikłać przyczynę zarazy panującej w Olsztynie, przypadkowo wymyślił tak popularne smarowanie chleba masłem!

Osoba Kopernika była przedmiotem wyczerpujących badań wielu uczonych, których interesowało powstanie przewrotu w myśli ludzkiej, jakiego dokonał fromborski astronom. Jednak, jeśli będziemy dokładnie wnikać w ich dzieła i porównamy utarte poglądy ze źródłami, okaże się, że w z biegiem dziesięcioleci i stuleci narastały domniemania, bezkrytycznie powtarzane, i tworzyły się uczone legendy. Ich źródłem jest kult, zrozumiałe uwielbienie dla geniusza ludzkości, któremu przypisuje się cechy, czyny, dążenia bliskie i drogie poszczególnym autorom. Dopiero w ogniu krytyki nauka rozprasza błędy i złudzenia. W micie o smarowaniu chleba masłem widzimy, jak ważne jest krytyczne myślenie.

ZAGADKA GROBU MIKOŁAJA KOPERNIKA

W pierwszej połowie XX wieku kilkakrotnie podejmowano próbę zlokalizowania prawdziwego grobu Mikołaja Kopernika, ale bez żadnego rezultatu. Znaczne ożywienie dalszych badań nad kwestią kopernikańską nastąpiło w okresie 500. rocznicy jego urodzin w 1973 roku. Mimo że stan badań znacznie się posunął, to jednak dokładne miejsce pochówku Kopernika wciąż pozostawało niewyjaśnione. Pojawiło się z wątplenie, czy w ogóle kiedykolwiek uda się zlokalizować jego grób. Od czasów śmierci Kopernika, w katedrze zostało pochowanych setki innych kanoników. Podczas



Rekonstrukcja twarzy Mikołaja Kopernika.

dwóch najazdów szwedzkich w XVII wieku katedra wraz z grobami została splądrowana, co spowodowało również pomieszczenie ciał. Powoli wszystkich opanowała myśl, że grób Kopernika nie zostanie odnaleziony.

Dopiero na początku XXI wieku sytuacja radykalnie się zmieniła. Po prawie pięciu wiekach udało się namierzyć grób Kopernika. W 2005 roku w katedrze fromborskiej odkryto szczątki, które należały prawdopodobnie do Mikołaja Kopernika. W 2008 roku odkrycie to zostało potwierdzone dzięki współpracy ze szwedzkimi naukowcami. Badania genetyczne niemalże ze 100% pewnością potwierdziły miejsce pochówku wielkiego astronoma.

TAK WYGLĄDAŁ MIKOŁAJ KOPERNIK

Po odnalezieniu zwłok Mikołaja Kopernika pod posadzką katedry fromborskiej jesienią 2005 roku policyjny ekspert z zakresu antropologii kryminalistycznej z Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Komendy Głównej Policji w Warszawie wykonał komputerową rekonstrukcję jego twarzy. Wykonał ją na podstawie wydobytej z grobu czaszki, która po wstępnej ocenie należała do osobnika w wieku około 70 lat. Wedle stosowanej praktyki, ekspert nie jest świadom czyją może badać czaszkę. O tym, że być może odwzorowuje twarz Mikołaja Kopernika dowiaduje się dopiero w końcowej fazie, celem naniesienia odpowiedniego stroju z epoki.

Na początku całego procesu czaszka przeszła proces skanowania 3D. Na podstawie uzyskanego skanu został wykonany komputerowy model 3D, który składał się z około 3 milionów punktów. Na ten obraz naniesiono statystyczne grubości tkanki miękkiej. Po połączeniu punktów uzyskano siatkę, na którą naniesiono „skórę” zbudowaną z fragmentów zdjęć twarzy pobra-

nych z specjalnych baz zdjęciowych. Całość takiej składanki elementów fragmentów zdjęć graficznie dopracowano pod względem plastycznym, wizualnym i nadało odpowiedni rys wiekowy.

Wizerunek odtworzonej twarzy miał duże podobieństwo z znanymi wizerunkami Mikołaja Kopernika. A więc to tak wyglądał wielki astronom w podeszłym wieku.

Po rozpatrzeniu wszystkich okoliczności, naukowcy wyrazili przekonanie, iż badana czaszka jest czaszką Mikołaja Kopernika. Stopień pewności określono na 97 procent. Gdyby udało się dokonać ostatecznej identyfikacji przy pomocy kodu genetycznego DNA, pewność wzrosłaby do 100 procent.

BADANIA GENETYCZNE

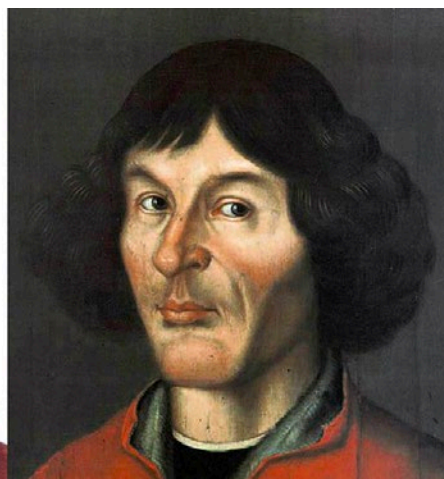
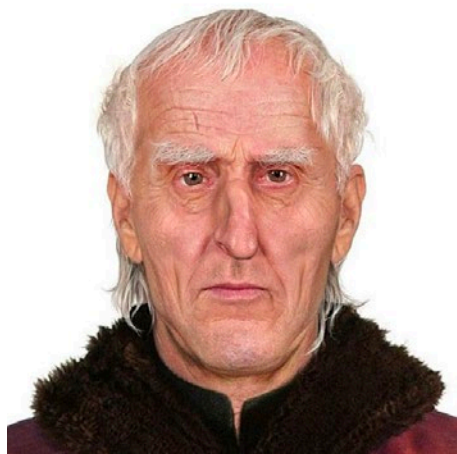
W Uppsali znajduje się księgozbiór Kopernika zrabowany przez Szwedów w czasie potopu szwedzkiego. I właśnie w tych starodrukach szukano śladów mikrobiologicznych, które mogłyby zawierać materiał genetyczny astronoma. W trakcie badań naukowcy odnajdują w jednym z nich 10 włosów. Z dwóch, które mają cebulki,

udaje się uzyskać DNA. Jest to takie samo DNA jakie uzyskano ze znalezionej we Fromborku czaszki (a dokładniej zęba). Wynik był jednoznaczny: należały do jednego i tego samego człowieka. Badania spełniły wszelakie wymogi wiarygodności i współdziałania wielu dyscyplin naukowych. Ich wyniki zostały uznane za w pełni wiarygodne. Zatem wiemy już na pewno, że Mikołaj Kopernik został pochowany przy ołtarzu św. Andrzeja, który dziś nosi nazwę ołtarza św. Krzyża.

UROCZYSTOŚCI POWTÓRNEGO POGRZEBU

Po odkryciu prawdziwego miejsca pochówku Mikołaja Kopernika jego szczątki wyruszyły w ostatnią podróż po miejscach, z którymi był związany. 19 lutego 2010 roku, w 537. rocznicę narodzin astronoma, sarkofag z jego szczątkami został wystawiony w Toruniu w katedrze Świętych Janów. Następnie przewieziono go do Olsztyna, gdzie był wystawiony najpierw w katedrze św. Jakuba a potem na zamku kapituły warmińskiej. Z Olsztyna trumna została przetransportowana do Fromborka. Podczas tej ostatniej wędrówki kondukt z ciałem fromborskiego kanonika zatrzymywał się również w Lidzbarku Warmińskim, Dobrym Mieście, Ornećce, Pieniężne i Braniewie.

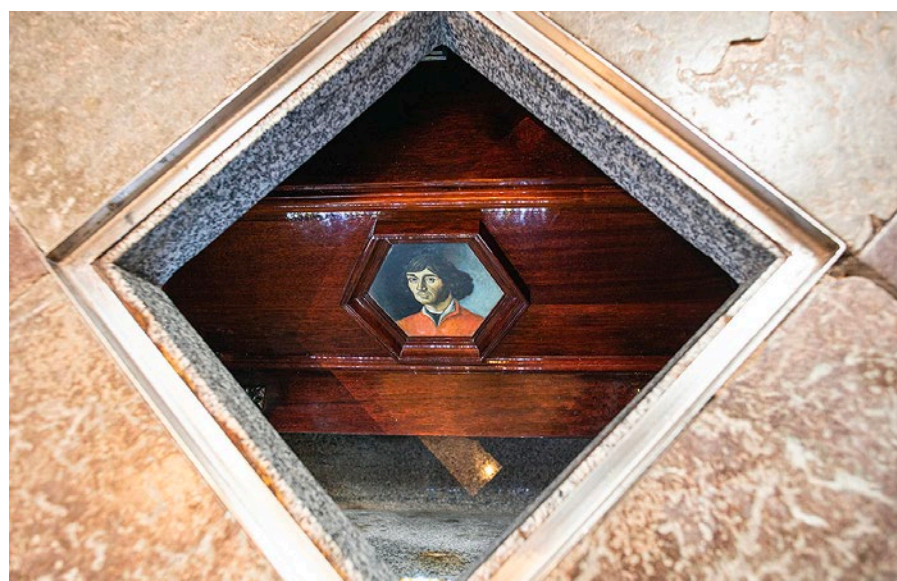
W Fromborku 22 maja 2010 roku odbył się powtórny pogrzeb Mikołaja Kopernika. Zgromadził on uczestników z wielu środowisk świeckich i kościelnych. Uroczystość miała charakter państwowy, a ceremonii przewodniczył abp Józef Kowalczyk, nuncjusz apostolski i Prymas Polski. Szczątki



Porównanie rekonstrukcji z portretem Mikołaja Kopernika.



Tak dziś wygląda grób Mikołaja Kopernika.



Sarkofag z szczątkami Mikołaja Kopernika w podświetlanej krypcie w katedrze we Fromborku.

wielkiego astronoma 467 lat po jego śmierci ponownie spoczęły w miejscu, w którym je znaleziono, tj. przy ołtarzu św. Krzyża w prawej nawie bazyliki. Umieszczono je przedtem w podwójnej trumnie cynkowej i z drzewa sandałowego, która została umieszczona w podświetlanej krypcie, u stóp pamiątkowego monumetu, opartego o ten sam filar, o który oparty był ołtarz astronoma.

DATA ŚMIERCI MIKOŁAJA KOPERNIKA

Niestety, nie znamy dokładnej daty śmierci Mikołaja Kopernika, bowiem w praktyce kancelaryjnej kapituły warmińskiej zwyczajowo nie odnotowano dnia śmierci kanonika, a jedynie objęcie zwolnionego przez zgon kanonikatu. 23 maja 1543 roku we Fromborku zjawił się Jan Loisse prosząc o przyznanie mu kanonikatu należącego

niegdyś do Mistrza Mikołaja Kopernika jako jego koadiutor. Przyjmując czas potrzebny na podróż, ustalono, że Kopernik zmarł około 21 maja 1543 roku. Często podawana data śmierci Kopernika 24 maja 1543 roku w tych okolicznościach wydaje się błędna. Data 21 maja 1543 widnieje również na nowym współczesnym nagrobku warmińskiego kanonika i genialnego astronoma Mikołaja Kopernika.

Będąc we Fromborku warto przystanąć nad grobem tej wielkiej postaci i nisko pochylić czoło przed Mistrzem Kopernikiem.



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Ostrawie

KONKURS WIEDZY O MIKOŁAJU KOPERNIKU I ASTRONOMII

Czerwcowe pytania

Dla kategorii I

(uczestnicy w wieku do lat 10):

Z czego jest pomnik Mikołaja Kopernika znajdujący się w kopalni soli we Wieliczce?

Dla kategorii II

(uczestnicy w wieku od lat 11 do 15):

W których miastach znajduje się wierna kopia pomnika Mikołaja Kopernika odświeżonego w 1830 roku w Warszawie przed Pałacem Staszica?

Dla kategorii III

(uczestnicy w wieku od lat 16):

Na podstawie czego i gdzie odkryto grób Mikołaja Kopernika?

Odpowiedzi należy przysyłać wyłącznie drogą mailową na adres info@zwrot.cz do 10 lipca 2023. W temacie wiadomości mailowej należy napisać KONKURS.

Uczestnicy kategorii I i II oprócz odpowiedzi na pytanie podają imię i nazwisko, klasę i szkołę, do której uczęszczają. Uczestnicy kategorii III oprócz odpowiedzi na pytanie podają imię, nazwisko i adres domowy.

Każdy zainteresowany udziałem w tej zabawie znajdzie odpowiedzi na pytania konkursowe uważnie czytając artykuły dotyczące Mikołaja Kopernika publikowane w „Zwrocie”.

W każdej kategorii spośród nadesłanych poprawnych odpowiedzi zostaną wylosowani uczestnicy, którzy otrzymają nagrody książkowe.

Odpowiedzi na majowe pytania:

Dla kategorii I (do lat 10):

heliocentryczną

Dla kategorii II (od 11 do 15 lat):

eliptycznych

Dla kategorii III (od 16 lat):

w latach 1616–1828. Oznaczało to zakaz czytania dzieła „O obrotach” i rozpowszechniania teorii heliocentrycznej. Za popieranie idei Mikołaja Kopernika groziła śmierć.

Nagrodę za nadesłanie poprawnej odpowiedzi otrzymuje:

W kategorii I:

Noemi Tomeczek, klasa 4, Polska Szkoła Podstawowa w Gnojniku

W DOMU PEŁNYM HISTORII

WSPOMNIENIA I PAMIĄTKI RODZINNE HALINY TWARDZIK

TEKST I ZDJĘCIA: SYLWIA GRUDZIŃ. ARCHIWALIA POCHODZĄ ZE ZBIORU HALINY TWARDZIK

Na ulicy Komeńskiego w Czeskim Cieszynie stoi dom z ogrodem wybudowany w 1883 roku przez miejscowego właściciela cegielni i odkupiony od niego w latach 20. XX wieku przez Gustawa Sładeczka. Dziś w domu tym mieszka wraz ze swoim mężem prawnuczka Gustawa, Halina Twardzik, znana czytelnikom przede wszystkim jako prezes Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Sportowego „Beskid Śląski”. To jednak nie najstarsze na Zaolziu stowarzyszenie turystyczne skłoniło mnie do wizyty u naszej czytelniczki, ale pamiątki rodzinne.

Pani Halina prowadzi mnie do pokoju jadalnego, do którego urządzenia wykorzystana została zabytkowe meble po dziadkach. Moją uwagę zwraca galeria zdjęć na jednej ze ścian. W drewnianych ramach wiszą czarno-białe fotografie przedstawiające przodków gospodyni. Po krótkiej rozmowie okazuje się, że to nie jedyne pamiątki rodzinne, które nasza czytelniczka przechowuje w domu. Dokumentów, zdjęć, i książek, nie mówiąc o meblach i innych przedmiotach, jest tak wiele, że trudno skupić myśli. Powiadają, że od przybytku głowa nie boli. Jednak czuję, że właśnie nadszedł ten moment w mojej pracy dziennikarskiej, w którym rozkładam bezradnie ręce. Gdy zastanawiam się, od czego właściwie zacząć, pani Halina wyciąga z ciemnego kredensu kolejne pudełka, mówiąc. – *Jeszcze mamy na strychu pełno starych książek z powkładanymi do nich dokumentami. Dom ma 130 lat, więc trochę się tego tutaj nagromadziło...*

Pani Halina pokazuje mi album z fotografiami i krótkimi notkami biograficznymi dotyczącymi poszczególnych członków rodziny. – *Zrobiłam dla moich dzieci i wnuków taki album ze zdjęciami i opisami przodków. Zawsze się mnie pytają, kto jest na tym zdjęciu, a kto jest na tamtym. Tutaj wszystko jest opisane* – pani Halina podaje mi książkę w twardej oprawie z fragmentem piosenki Jeremiego Przybory z Kabaretu Starszych Panów na okładce, zaczynającej się od słów: „Rodzina, rodzina, rodzina, ach, rodzina”.

– *Zrobiłam w tym wszystkim porządek. W pudełkach mam poukładane dokumenty tematycznie. Przygotowałam im materiały o Gójniczках, o Tomoszkach, o Twardzi-*



Helena Tomoszek, babcia Haliny Twardzik, lata 20. XX w.



Helena i Jerzy Tomoszkowie z córką Lidią, lata 20. XX w.

kach. Po babci została duża kolekcja klepsydr. Najstarsza jest z końca XIX wieku. Te klepsydry są takie piękne, ozdobne, wykonane z dbałością o szczegóły – wyjmuję kolejne klepsydry gospodyni.

STUDIA RODZICÓW PRZERWAŁA WOJNA

Oglądamy zdjęcia wiszące na ścianach. Moją uwagę zwracają dwie fotografie przedstawiające młodą kobietę i młodego mężczyznę wykonane w 1938 roku. Okazuje się, że są to rodzice pani Haliny – Lidia i Tadeusz. – *Oboje urodzili się w 1919 roku i razem zdawali maturę w 1938 roku w orłowskim gimnazjum. W tym samym roku rozpoczęli studia w Krakowie. Właściwie cały ten rok, gdy Polska zajęła Zaolzie, moi rodzice spędzili w Krakowie na studiach. Niestety ich studia przerwała wojna. Mama*

studiowała filologię germańską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Nie skończyła tych studiów po wojnie, bo nigdzie nie można było studiować germanistyki, nie otwarto tego kierunku. Tata z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie przeszedł do Ostrawy – mówi pani Halina.

Mama mojej rozmówczyni, Lidia Gojniczek z domu Tomoszek, urodziła się 29 listopada 1919 roku w Wielopolu. Dzieciństwo spędziła w Lesznej. Tam też uczęszczała do szkoły podstawowej. Od 1930 roku uczyła się w Polskim Gimnazjum Realnym im. Juliusza Słowackiego w Orłowej. W czasie roku szkolnego mieszkała w bursie. W szkole średniej nawiązała wiele przyjaźni, które przetrwały przez całe życie. W latach 60. uzupełniła wykształcenie w Brnie na kierunku bibliotekarstwo. Od 1958 roku aż do emerytury pracowała w bibliotece w Teatrze Cieszyńskim.

Tata pani Haliny, Tadeusz Gojniczek, urodził się 31 sierpnia 1919 roku w Stonawie. Dzieciństwo spędził w Łyżbicach, gdzie jego ojciec objął posadę dyrektora szkoły. Po maturze w Polskim Gimnazjum Realnym im. J. Słowackiego w Orłowej rozpoczął studia w 1938 roku na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Po wojnie studia kontynuował w Ostrawie. W 1949 roku podjął pracę w Hucie Trzynieckiej. Rodzice mojej rozmówczyni pobrali się w 1945 roku. Zamieszkali w domu rodziców mamy. Mieli dwoje dzieci – Halinę i Leszka. Bardzo lubili góry – wyjeżdżali w Beskidy, Fatrę i Tatry. Mama pani Haliny zmarła w 2019 roku, tata w 2022 roku. Oboje dożyli pięknego wieku.

BIBLIOTEKA TO BYŁ MÓJ DRUGI DOM

– Moja mama pracowała całe życie w bibliotece. Ja się właściwie tam wychowałam. Biblioteka to był mój drugi dom. Od młodego musiałam układać książki według alfabetu. Moja mama wykorzystywała mnie do recenzowania książek. Gdy przychodziły nowe książki, miałam za zadanie przeczytać książkę i opowiedzieć, o czym była. Mama potem zapisywała na okładce, jakiego rodzaju jest to literatura, żeby móc poradzić czytelnikom, co wybrać. Chętnie to robiłam. Bardzo lubiłam czytać. Do dzisiaj lubię – wspomina pani Halina.

– Oboje rodziców angażowało się w życie polskiej mniejszości. Tata był prezesem Miejscowego Koła Polskiego Związku Kultu-



Helena Tomoszek w swoim ogrodzie, lata 60. XX w.



W czasie studiów w Krakowie. Lidia Tomoszek opiera rękę na ramieniu koleżanki, 1938 lub 1939 rok.



Lidia Tomoszek w czasie swojej matury w 1938 roku.



Dziadkowie Helena i Jerzy Tomoszkowie na schodach szkoły w Lesznej Dolnej, lata 30. XX w.

ralno-Oświatowego w Czeskim Cieszynie. Mama była kierownikiem chóru „Harfa”, pracowała w zarządach, klubie kobiet. Miała w sobie to społecznikostwo po rodzicach, bo oni też tacy byli. Dziadek i babcia też się udzielali – dodaje pani Halina.

W domowej galerii pani Haliny nie brakuje również zdjęć dziadków od strony mamy. Dziadek pani Haliny, Jerzy Tomoszek, urodzony w 1888 roku w Śmitowicach, walczył w armii austriackiej podczas I wojny światowej. Był trzy razy ciężko ranny – pod Krzywopłotami, pod Doberdo i nad Piawą we Włoszech. Z kolei w 1919 roku już w Legionach Polskich walczył pod Lwowem. Jego żona Helena z domu Śładczek urodziła się w 1896 roku w Wielopolu w rodzinie dyrektora szkoły Gustawa Śładczka. Helena i Jerzy poznali się jeszcze przed wojną w 1910 roku. Jerzy Tomoszek przyjechał z uczniami szkoły w Stonawie do Wielopola na wycieczkę szkolną. Pobrali się w 1917 roku, a w 1919 roku urodziła się ich córka Lidia, mama mojej rozmówczynie.

W okresie międzywojennym Tomoszkowie mieszkali w Lesznej Dolnej, gdzie dziadek pani Haliny był dyrektorem polskiej szkoły. W 1940 roku przeprowadzili się do domu rodzinnego Heleny w Czeskim Cieszynie – tego samego, w którym mieszka do dzisiaj moja rozmówczynie. Po wojnie Jerzy Tomoszek uczył w szkołach w Mostach koło Cieszyna i Żukowie. Helena Tomoszek nie pracowała zawodowo. Poświęcała swój czas na organizowanie życia w szkole w Lesznej. Malowała również obrazy i zajmowała się ogrodem. Była aktywną członkinią Klubu Kobiet PZKO

w Czeskim Cieszynie. Dziadek mojej rozmówczynie zmarł tragicznie pod kołami samochodu w 1966 roku. Babcia zmarła w 1976 roku, kilka dni po swoich osiemdziesiątych urodzinach.

TRADYCJE PAMIĘTNIKARSKIE

Pani Halina wyciąga stary zeszyt. – *Ciekawe jest to, że wielu moich przodków pisało pamiętniki, albo robiło zapiski w kalendarzach, zeszytach. Mam pełno wspomnień dotyczących ważnych wydarzeń, spisy wydatków i tym podobne. To jest na przykład pamiętnik mojej mamy z obozu wędrownego po Polsce latem 1938 roku. Już miałam to raz przygotowane do wyrzucenia, ale moja synowa mnie przekonała, żeby tego jeszcze nie robić – mówi pani Halina.*



Lidia Tomoszek z mamą Heleną i babcią Ewą w Karlsbadzie (pol. Karlowe Wary), okres międzywojenny.

– *Z kolei dziadek Jerzy Tomoszek pisał pamiętnik, który teraz znajduje się w rodzinie mojego brata. Jest to pamiętnik dyrektora szkoły. Spisał w nim swoje wspomnienia związane z pracą w szkole. Píše, jak Czesi prześladowali Polaków, pisze o dzieciach, o tym, czego uczono w szkole. W pamiętniku są również jego rysunki. Wspomina też czasy I wojny światowej. Fajnie by było wydać ten pamiętnik jako książkę, choć te jego przeżycia, gdy był żołnierzem w I wojnie światowej, były straszne. Mój dziadek wydał również książkę „Gmina Dolna Leszna i jej okolica” – wylicza moja rozmówczynie.*

Pani Halina wyciąga stare albumy fotograficzne. Oglądamy zdjęcia. – *Babcia była panią dyrektorską. Choć żyła na wsi, ubierała się jak hrabina, chodziła w kapeluszach. Po babci zachował się pamiętnik z wpisami i rysunkami koleżanek i kolegów. Zachowały się też listy z lat 30. od jej brata Gustawa, który wyjechał do Paragwaju. Oni się bardzo kochali. To był umiłowany brat babci – opowiada pani Halina, patrząc na elegancką kobietę w kapeluszu.*

Oglądamy zdjęcia w albumie mamy pani Haliny z czasów młodości. Moja rozmówczynie mówi, że znała wszystkich kolegów i koleżanki z gimnazjum swojej mamy. – *Znałam ich, bo oni tu później przyjeżdżali. Zjazdy absolwentów ortowskiego gimnazjum odbywały się u nas w domu.*

Patrzmy na zdjęcie grupy osób siedzącej na trawie przed schroniskiem na Kozubowej. – *To jest dowód na to, że moi przodkowie byli członkami „Beskidu Śląskiego”, a ja jestem kontynuatką tej spuścizny – śmieje się pani Halina.*

W STROJU CIESZYŃSKIM DO SAMEGO KOŃCA

Na jednym ze zdjęć zwraca uwagę kobieta z czepcem i chustką na głowie zawiązaną pod brodą, fartuchu i letniej *jakli* (rodzaj żakietu noszonego do stroju cieszyńskiego przez starsze kobiety). Obok niej stoi babcia Helena nonszalancko oparta o murek schodów, ubrana w jasną sukienkę i z czarną lakierowaną torebką w ręce. Pytam, czy to prababcia. – *Tak. To moja prababcia. Zmarła, zanim ja się urodziłam. Nie mogę jej więc pamiętać, ale ciągle się o niej mówiło. Chodziła w stroju cieszyńskim do samego końca. Wszędzie. Nawet, gdy jechała do sanatorium do Karłowych Warów, chodziła tam w tym stroju – pani Halina pokazuje mi kolejne zdjęcie, na którym widać jej prababcię w chustce i ciemnej jakli.*

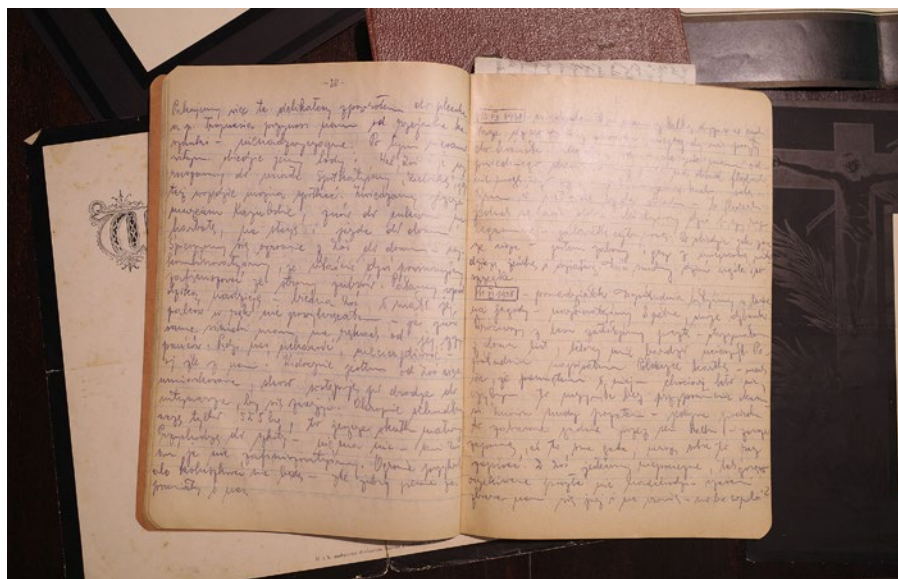
ŁZY NAD ZNISZCZONĄ CEBULKĄ ORCHIDEI

Na koniec pytam moją rozmówczynię, jak wspomina swoją babcię Helenę. – *Babcia zawsze była obecna, do dyspozycji. Była gospodynią tu, w tym domu. Troszczyła się o nas. Oprócz tego miała bardzo dużo przyjaciółek, w większości już wdów, które przychodziły raz w tygodniu do babci grać w karty. Grały o drobne pieniądze. I przy tym opowiadały o życiu towarzyskim w Cieszyźnie. A ja siedziałam pod stołem. To były lata 50., może początek 60. Oprócz tego babcia pracowała bardzo intensywnie w cieszyńskim Klubie Kobiet, organizowała wycieczki – wspomina pani Halina.*

– *I przede wszystkim pamiętam ogród. Babcia w ogrodzie spędzała bardzo dużo czasu. Sprowadzała z zagranicy kosztowne kwiaty. Na przykład zamówiła raz cebulki kwiatów za 100 marek. To był w latach sześćdziesiątych majątek. Celnicy otworzy tę przesyłkę i cebulki zniszczyli. Babcia wzięła kolejne sto marek i zamówiła cebulki kwiatów po raz drugi. Chodziło o orchideę *Cypripedium reginae*. Do dzisiaj to pamiętam, bo myśmy wszyscy płakali nad tą zniszczoną przesyłką. Za drugim razem się udało i ten kwiat rósł u nas w ogrodzie latami. Większość roślin, które mamy w ogrodzie, są jeszcze po babci. Rododendrony, azalie, wszystkie mają po sześćdziesiąt lat. Moja mama już tylko utrzymywała ogród, a ja staram się zachować to, co zostało. Gdyby babcia widziała, jak on teraz wygląda, to by się chwyciła za głowę – śmieje się pani Halina.*



Galeria zdjęć w domu pełnym historii



Pamiętnik Lidii Tomoszek z obozu wędrownego po Polsce latem 1938 roku



Legitymacja szkolna z Polskiego Gimnazjum Realnego w Orłowej



SENTYMENTALNA PODRÓŻ PO DAWNYM RYNKU W CIESZYNIE

TEKST: EMILIA ŚWIDER / ZDJĘCIA: ZBIORY MŚC, K. FIRLA, E. ŚWIDER

Muszę przyznać, że bardzo lubię odwiedzać stare, piękne miasta i rynki, których historia często sięga okresu średniowiecza. Każdy z nich jest wyjątkowy i ma swoją niepowtarzalną atmosferę.

Wyjątkowy jest też Rynek w Cieszynie. O ile ktoś zastanawia się, jak wyglądał przed wiekami, odpowiedź może znaleźć w Muzeum Śląska Cieszyńskiego na wystawie nazwanej *Salon miasta..., czyli rzecz o dawnym Ryнку*, którą oglądać można do 3 września.

Wspólnie z jej autorem, historykiem Janem Pawłem Borowskim, przenieśmy się zatem w czasie i poznamy dzieje Ryнку.

Rynek często nazywany jest centrum miasta, jego symbolem a nawet sercem. Pan określił go mianem salonu. Skąd się to wzięło?

Powodów jest wiele i każdy z nich równie ważny. Chciałem nawiązać do poprzedniej



Fotografia Ryнку cieszyńskiego z 1880 r., widoczny budynek klasztoru cieszyńskich elżbietanek z charakterystyczną sygnaturką

mojej wystawy poświęconej dziejom ulicy Głębokiej, wtenczas trwała jej rewitalizacja i uznałem, że to dobry czas by pokazać dzieje najważniejszej ulicy dawnego Cieszyna. Teraz motywacja była podobna, skoro na jakiś czas Rynek został zabrany mieszkańcom i turystom, chciałem przypomnieć jego dzieje wykorzystując ekspozycję

naty i liczne fotografie. Wystawa o ulicy Głębokiej była trochę takim kolażem, korzystając z przywileju kuratora wystawy wybrałem sobie pewne momenty z dziejów, przecież wszystkiego pokazać się nie da, obudowałem bogatą narracją, którą zwizualizowałem ekspozycjami, w większości na tę okoliczność wyciągniętymi z ma-

◀ Cieszyński Rynek z Ratuszem lata 60. XIX w.

gazynu, co jak sędzę, ma dodatkową wartość. Podobnie jest z wystawą o dziejach Rynku. Wybrałem pewne momenty dziejowe i one są kanwą mojej narracji. Motywem przewodnim stał się salon, tu będący metaforą funkcji, które w mieście pełni każdy rynek. Jest bowiem Rynek miejscem spotkań, zwornikiem życia miejskiego, to tam odbywają się wszelakie wiece czy zgromadzenia polityczne, imprezy kulturalne oraz uroczystości religijne. Przecież wystarczy oczyma wyobraźni przywołać obraz jarmarku, jakież tam musiał panować gwar niesiony wszystkimi językami monarchii Habsburgów. To na Rynku mieściły się najlepsze kawiarnie – Café Jedeck oraz kawiarnia Hotelu Pod Brunatnym Jeleniem, tamże działała sala koncertowa, zaś na tyłach Ratusza znajdowała się sala teatralna, która wraz z otwarciem teatru zmieniała funkcję na kino miejskie istniejące zresztą dziś pod nazwą Kino Piast. Co interesujące, taką nazwę dawniej nosiło kino prowadzone w Domu Narodowym. Zatem metafora salonu jest jak najbardziej uprawniona, Rynek był miejscem wypoczynku, dyskusji, spotkań i obcowania z kulturą.

Czy od samego zarania był Rynek zlokalizowany w tym miejscu, jak dziś?

Na ten temat istnieją dwie hipotezy. Zdaniem profesora Idziego Panica cieszyński Rynek po lokacji miasta ograniczał się do obszaru współcześnie zajętego przez Stary Targ, czasami w źródłach nazywanego Starym Rynkiem. Z czasem, gdy miasto uległo powiększeniu, zaistniała potrzeba urządzenia nowego obszernego Rynku, tożsamego z dzisiejszym, który do tego momentu miał być placem leżącym poza murami miejskimi, względnie placem za książęcymi domami. O tych domach mowa jest w dokumencie z 1496 r., kiedy książę cieszyński Kazimierz II sprzedał miastu dwa swoje domy z przeznaczeniem urządzenia w nich nowego Ratusza. Wtenczas również nakazał zburzenie starego Ratusza znajdującego się na środku Rynku. Zdaniem profesora Panica Ratusz wyznaczony przez księcia do zburzenia znajdował się na Starym Targu, zaś zaplecze owych domów książęcych wolą księcia miało stać się nowym Rynkiem. Z kolei profesor Bogusław Czechowicz uważa, iż w Cieszynie od momentu nadania praw



Fotografia fontanny z figurą św. Floriana ok 1910 r., zwraca uwagę inny niż współczesny cokół, na którym osadzono figurę



Widok na pierzeję z laubami, kamienica z napisem Karl Prochaska, gdzie działała księgarnia tej rodziny cieszyńskich drukarzy



Kamienica Rynek 11, dawna siedziba cieszyńskiej Poczty oraz Urzędu Telegraficznego i telefonu



Fotografia kamienicy Rynek 10 mieszczącej Cieszyńską Kasę Oszczędności z okresu niemieckiej okupacji



Bruno Konczakowski na tle swoich zbiorów

miejskich istniał jeden Rynek, ogromny plac rozpościerający się od Starego Targu po współczesny Rynek. Z czasem, gdy nastąpił „głód” miejsca, jego środkowa część została zabudowana, zaś pozostałością po dawnym Rynku są dwa skrajne place: Stary Targ oraz współczesny Rynek. Która hipoteza jest bliższa prawdy, okaże się dopiero po podsumowaniu badań archeologicznych prowadzonych na cieszyńskim Rynku.

Wspomniał Pan o badaniach archeologicznych. Czy na wystawie można zapoznać się z ich wynikami?

Wystawa, jak powiedziałem we wstępie, jest swego rodzaju kolażem złożonym z momentów dziejowych Rynku. Jest jednak strictly wystawą historyczną. Wyniki badań archeologicznych, a z pewnością jeszcze w większym stopniu eksponaty znalezione podczas ich trwania, zaprezentowane zostaną na wystawie, którą będzie można zorganizować za dwa, może trzy lata. Termin jest determinowany konserwacją owych zabytków, która jest prowadzona w ośrodkach rozsianych w całym kraju, oraz czasem niezbędnym do opracowania merytorycznego i interpretacji znalezisk.

Jak patrzy Pan na współpracę historyków i archeologów?

Mam nadzieję, że kiedy wspomniany proces konserwacji oraz badań poszczególnych zabytków dobiegnie końca, w Muzeum Śląska Cieszyńskiego odbędzie się konferencja naukowa, w której udział wezmą historycy, archeolodzy, historycy sztuki. Słowem, będzie to wydarzenie interdyscyplinarne, gdzie każdy oparty na nauce głos zostanie wysłuchany. Ta swego rodzaju burza mózgów będzie świetną okazją do dyskusji nie tylko o samych koncepcjach powstania Rynku cieszyńskiego, ale w ogóle rynków śląskich, jak i szerzej lokalacji miast na Śląsku. Dziś historyk nie może i nie powinien pracować w oderwaniu od badań prowadzonych przez archeologa. To dziwne lekceważenie, mające swój początek jeszcze w wieku XIX, wciąż ma miejsce wśród badaczy. Na szczęście nie jest tak częste, a przewyżnione przynosi świetne efekty. Innymi słowy, nie można powiedzieć nic nowego i pewnego na temat cieszyńskiego Rynku bez zakończenia prac archeologów.

Na przestrzeni dziejów Rynek często nosił najróżniejsze nazwy. Jak było w przypadku cieszyńskiego?

Bywało i tak, że Cieszyński Salon nie był nazywany Rynkiem tylko placem poświęconym konkretnej osobie. W 1885 r. Rynek oficjalnie stał się Placem Demla na cześć cieszyńskiego burmistrza, w 1920 r. znów stał się Rynkiem, w 1933 r. przemianowany został na Plac króla Jana III Sobieskiego, w 1939 nazwano go placem Adolfa Hitlera, zaś w 1945 r. stał się placem Józefa Stalina.

Jakie eksponaty obejrzeć można na wystawie i skąd one pochodzą?

W większości ze zbiorów Muzeum Śląska Cieszyńskiego. Cenię sobie fakt, iż Muzeum może bazować na własnych eksponatach realizując całe spektrum zagadnień z dziejów Śląska Cieszyńskiego. Wystawy czasowe są doskonałą okazją do prezentowania licznych eksponatów, które przechowywane są w magazynach, zatem niedostępne na co dzień dla zwiedzających. Jestem jednak wdzięczny za te kilka użyczonych Muzeum przedmiotów, które wspaniale uzupełniły narrację. Katalogi księgarni cieszyńskich, plan Rynku oraz afisze związane z Hotelem Pod Brunatnym Jeleniem udostępniła nam Książnica Cieszyńska, instytucja tym bliższa, że – podobnie jak Muzeum – dbająca o spuściznę księdza Leopolda Jana Szersznika. Zespół Zamkowo-Parkowy w Grodźcu wypożyczył mosiężny nalewak do piwa sygnowany nazwiskiem rodziny Konczakowskich, zaś wyjątkową rzadkość – beczkę po oleju Galkar polskiego koncernu Karpaty oraz puszki po oleju Gargoyle z rafinerii czechowickiej – wypożyczył prywatny kolekcjoner. Prezentowane są listy, kartki pocztowe, znaczki oraz waga do listów a także kapelusz pocztyliona. Są książeczki miejskiej kasy oszczędności z czasów austriackich, polskich oraz z okresu okupacji niemieckiej. Jest sejf sprzedawany w sklepie Kołodziejczyka, zegar stojący od Johanna Franke, wagi aptekarskie, katalogi księgarskie, książki z drukarni Prochasków oraz książki adresowe Cieszyna wydawane przez Kutzera. Wyjątkowym eksponatem jest głowa Neptuna – pozostałość po fontannie z 1679 r. Byłaby to najstarsza na Śląsku fontanna z Neptunem, którego w 1770 r. zastąpiono figurą św. Floriana. Nie mogło zabraknąć pamiątek z ratuszowych bań, tej starszej z 1845 r. i z tej nowszej, otwartej w ubie-



Autor Jan Paweł Borowski pokazuje epigram ułożony przez ks. Szersznika z okazji zawieszenia nowej bani na wieży ratuszowej w 1801 roku



Chorągiew wiatrowa z iglicy wieży ratuszowej wykonana w 1845 r. przez złotnika Jana Bartha



Chorągiew wiatrowa z iglicy wieży ratuszowej wykonana przez złotnika Jana Bartha. Widoczna data 1845 oraz napisy w języku łacińskim REGNANTE IMPERATORE FERDINANDO I (za panowania Ferdynanda I)



Rynkowe podcienia Grosse Laube

głym roku bani z 1984 r. Jest mechanizm zegara ratuszowego, widoki Rynku, plany kamienic oraz eksponaty związane z rodziną Konczakowskich i wiele innych.

A takie prawdziwe peretki?

Trudno powiedzieć, bo wszystkie eksponaty są bardzo ciekawe. Może wyjątkowy ze względu na osobę założyciela Muzeum, księdza Leopolda Jana Szersznika, jest

ułożony przezeń epigram na okoliczność ukończenia remontu Ratusza w 1800 r. Jeszcze wtenczas w Cieszynie nie było Prochasków, dlatego ks. Szersznik wydał ów utwór w Wiedniu po łacinie. Epigram został przetłumaczony na język polski przez panią Annę Mikę.

Wspomnę też Atlas Maior z kolekcji Bruna Konczakowskiego. Spadkobiercą wybitnego holenderskiego kartografa Willema Janszoona Blaeu został jego syn Joan,



Tablica upamiętniająca Wiktorię Wiedeńską ufundowana w 200. rocznicę obchodzoną w całej monarchii austro-węgierskiej.

który w 1662 r. wydał Atlas Maior liczący 594 mapy, najdroższy ówczesny atlas świata. W zbiorach naszego Muzeum znajduje się niezwykle rzadki globus nieba Willema Janszoona, Mapa Polski i Śląska oraz dwa tomy Atlas Maior. Kolejno mogę wymienić butelki po wodzie sodowej oraz likierze z Arcyksiężęcej fabryki w Błogocicach, późniejszych Państwowych Zakładów Przemysłowych, S. A., czy puszki po oleju produkowanym w czechowickiej rafinerii Vacuum Oil Company olej Gargoy-le Mobiloil i beczkę po oleju Garkal Karpaty dostępnym na cieszyńskich stacjach benzynowych na Rynku i Górnym Rynku. Na uwagę zasługuje rękopis kroniki miasta Cieszyna z 1825 r. autorstwa burmistrza



Urna wyborcza z roku 1897 używana przy głosowaniu na burmistrza Cieszyna



Waga szalkowa aptekarska z 1820 r. używana w aptece miejskiej. Foto K. Firla



Sejf sprzedawany w sklepie Kołodziejczyka



Głowa z posągu Neptuna zdobiącą cieszyńską fontannę od 1679 r. do 1770 r. Foto K. Firla

Alojzego Kaufmanna oraz panorama Cieszyna z dołączonymi dziejami miasta poprowadzonymi od legendarnego założenia w 810 r. aż po 1787 r. Przypuszcza się, iż panorama powstała w 1782 r. na zlecenie autora dołączonej doń kroniki, cieszyńskiego proboszcza Antona Aloisa Löhna.

Ważne miejsca na ekspozycji zajmują fotografie, zdjęcia.

Oczywiście. Zdjęcia są nie mniej ważną częścią wystawy. Podczas kwerendy w Dziale Fotografii wstępnie wybrałem około dwustu zdjęć, z czego kilkadziesiąt znalazło się w przestrzeni ekspozycji. Interesujące jawi się zapewne zdjęcie lotnicze Rynku zrobione 6 sierpnia 1927 r. z zachowaną metryczką wypełnioną przez pilota. Najstarszą fotografią jest ta przedstawiająca Ratusz, datujemy ją na lata 60. XIX wieku.

Dziękuję za rozmowę.



Atlas Maior liczący 594 mapy, najdroższy ówczesny atlas świata wydany przez Joana Blaua w 1662 r.



Przedmioty, którymi handlował B. Konczakowski



Najstarsze zachowane pieczęcie miejskie Cieszyna, tłoki pieczętne z gipsowymi odlewami odcisków oraz odcisk najstarszej pieczęci z XIV w. SIGILLVM.CIVIUM.DE.TheSSIN (2)



Puszki po oleju z czechowickiej rafinerii Vacuum Oil Company olej Gargoyle Mobiloil i beczka po oleju Garkal Karpaty sprzedawanych w cieszyńskich stacjach benzynowych

ZAGROŻENIA WSPÓŁCZESNOŚCI

TEKST: CZESŁAWA RUDNIK / ZDJĘCIA: KARIN DZIADEK

Dwie sztuki Williama Shakespeare'a miała w tym sezonie w swym repertuarze Scena Polska Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie. Pierwsza to *Makbet* z 2006 roku, grany obecnie od czasu do czasu jako widowisko plenerowe. W marcu bieżącego roku odbyła się premiera spektaklu *Miarka za miarkę*.

Obie inscenizacje są dziełem kierownika artystycznego Sceny Polskiej Bogdana Kokotki. Nie tylko reżyserował przedstawienia, ale jest w nich również odtwórcą głównych ról. Wprawdzie w premierze *Makbeta* wystąpił w roli tytułowej Szymon Kuśmider, ale były to gościnne występy krakowskiego aktora, które nie trwały zbyt długo.

Miarka za miarkę z tą samą ekipą realizatorów co w Czeskim Cieszynie, czyli reżyserem Bogdanem Kokotkiem, scenografem i autorem kostiumów Krzysztofem Małachowskim oraz kompozytorem Zbigniewem Siwkim, miała swoją premierę jesienią ubiegłego roku w Teatrze Dramatycznym im. Jerzego Szaniawskiego w Płocku.

Pracował więc Bogdan Kokotek z tekstem Szekspira przez dłuższy czas. W Płocku instruował innych aktorów, obserwując ich także niejako z pozycji widza. W czeskiejszyńskiej inscenizacji nie miał już możliwości zajęcia miejsca po drugiej stronie rampy. Sam znalazł się w obsadzie i wcielił w jedną z głównych postaci, co powiększyło jego wkład w budowę przedstawienia i ugruntowało pozycję twórcy.



Wystąpił w podwójnej roli. Zagrał Księcia, najważniejszą osobą dramatu, która nie tylko wpływa w zasadniczy sposób na bieg wydarzeń, ale kieruje losami ludzi, decyduje o ich życiu. Niby oddaje na jakiś czas władzę i odpowiedzialność w ręce namiestnika Angelusa (Tomasz Kłaptocz), by ten zrobił porządek, ale w rzeczywistości w przebraniu sam pociąga za sznurki.

W prezentacji na stronach internetowych Teatru Cieszyńskiego Bogdan Kokotek deklaruje wprawdzie, że jego zawód to reżyseria, a wszystko inne dzieje się jakby przy okazji, ale występować na scenie także lubi. W małych rolach charakterystycznych. Niekiedy jednak, jak widać na przykładzie przedstawień szekspirowskich, robi wyjątek, udowadniając, że potrafi być nie tylko aktorem drugiego planu.

Ta pozorna niezgodność gładko wpisuje się w cały szereg sprzeczności związanych z dramatem *Miarka za miarkę*. Wśród krytyków i historyków teatru nie ma jednoznaczności co do wartości, poziomu artystycznego sztuki. Czy to jeden z lepszych czy też słabszych utworów Szekspira, ile w nim wątków zaczerpniętych z obcych dzieł, a ile pomysłów autorskich.

Różnie też klasyfikowana jest *Miarka za miarkę* gatunkowo. Sztukę, w której wiersz miesza się z prozą, w zależności od osoby, która wypowiada dane kwestie, uznano za komedię. Określaną jednak bliżej jako ciemna, mroczna, gorzka. Dopatrzoneo się w niej znamion thrillera, kryminału, misterium, moralitetu, bajki, sonetu.

Taka różnorodność ułatwia, wydawałoby się, zadanie przenoszącym sztukę na scenę reżyserom, a na pewno otwiera przed nimi szeroki wachlarz możliwości interpretacyjnych. Skorzystał z takiej okazji Bogdan Kokotek, przygotowując zaolziańskim widzom niespodziankę w postaci spektaklu stonowanego w formie, uderzającego jednak siłą słowa.

Spektakl mówi o mechanizmach władzy, nie tylko tej na najwyższym szczeblu. Czyli kto komu ile daje – także z siebie, a co i ile oraz za ile dostaje. Nie jest to w każdym razie na pewno tytułowa miarka za miarkę. Każdy komuś służy i jest czymś zwierzchnikiem, nawet wśród najbliższych sobie osób. Ale nie można sprowadzać wymowy przedstawienia tylko do takich prostych wylczeń.

Znajdujemy w nim całą gamę problemów życiowych, które nękają człowieka, także





współczesnego. Odwołuje się również do wartości, które zapisane zostały w przypowieściach biblijnych, kieruje ku uczuciom wyższym. Ale już z góry jakby dzieli świat na dobry i zły, osoby dramatu na te z zasadami, niemal w aureoli, oraz na liczniejszą resztę, prostaków. Status quo zostanie zachowane mimo optymistycznego zakończenia opowieści teatralnej.

Już pierwsza scena doskonale obrazuje, co czeka widza Sceny Polskiej, jaką koncepcję obrał reżyser. Postanowił odrealnić osoby dramatu. Aktorzy poruszają się rytmicznie po kręgu czy może kwadracie i powtarzają mechanicznie pewne ruchy, trochę jak trybiki w maszynie. Stają naprzeciw siebie, jednak ich gesty skierowane w stronę partnera w większości wypadków nie są przyjazne.

Wszystkie elementy spektaklu, scenografia, kostiumy, muzyka, podkreślają ponurą atmosferę, w jakiej przebiega akcja. Przeważają odcienie szarości i brązu. Dekoracja sceniczna jest wręcz ascetyczna. Na

środku sceny stoi duży stół, który może stać się także na przykład łóżem, na kółkach, w razie potrzeby przesuwany.

Tło sceniczne stanowią dwie ściany, podzielone jakby z paneli betonowych, podkreślających surowość wnętrza. Stają się z nich w pewnym momencie ekrany, na których wyświetlana jest twarz-maski. Bardziej maski niż żywych ludzi przypominają też postacie sceniczne, przemieszczające się w tej przynębiającej sztucznej rzeczywistości w uduziwnionych kostiumach.

Sposób wygłaszania przez aktorów tekstów również podporządkowany został tej manierze, która wpisuje się w koncepcję spektaklu jakby nie z tego świata. Tym ciekawiej i realistyczniej, o dziwo, zabrzmiały wypowiediane przez nich słowa, niełatwe przecież, bo napisane przez samego Szekspira. Bez trudu docierały do świadomości widza.

Aktorzy dobrze poradzi sobie z zadaniami, jakie dał im do wykonania reżyser.

Przeleciało mi przez głowę podczas oglądania spektaklu kilka lektur szkolnych z dziedziny teorii współczesnego teatru. O nadmarionecie Edwarda Gordona Craiga, o puście przestrzeni Petera Brooka, który notabene wydaje się być mocną inspiracją dla Bogdana Kokotka. Długa pauza w monologu Izabeli (Katarzyna Kluz), aż do granic wytrzymałości widowni, jak pisze Brook, jest jakby żywcem wyjęta z jego myśli.

W naszej najbardziej współczesnej rzeczywistości, w której coraz częściej, zakładając bezkarnie różne maski, spotykamy się tylko wirtualnie, pojawił się termin może nie całkiem nowy, ponieważ jego twórca John McCarthy wymyślił go w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku, ale używany dziś we wszystkich przypadkach.

To sztuczna inteligencja, którą stworzył człowiek, by była mu pomocna, a teraz zaczyna obawiać się, by nie wymknęła się spod kontroli i nie przejęła nad nim władzy. Może także o tym jest *Miarka za miarkę* w Scenie Polskiej.



William Shakespeare *Miarka za miarkę*. Przekład Piotr Kamiński, reżyseria i opracowanie Bogdan Kokotek, scenografia i kostiumy Krzysztof Małachowski, choreografia Katarzyna Anna Małachowska, muzyka Zbigniew Siwek. Premiera: Scena Polska Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie, 11 marca 2023.



11

SPACERY ZWROTU Z PREZESAMI MIEJSCOWYCH KÓŁ PZKO:

MOSTY KOŁO JABŁONKOWA

TEKST I ZDJĘCIA: BEATA INDITYRNA

Tym razem, za Andrzejem Niedobą (fot. 11) – prezesem Miejscowego Koła w Mostach Koło Jabłonkowa Polskiego Związku Kulturalno Oświatowego w Republice Czeskiej proponuję, by na spacer po jego miejscowości wybrać się... na rowerze elektrycznym. Początkowo sceptycznie nastawiona do sprzętu, na jakim nigdy wcześniej nie jeździłam, dałam się jednak przekonać i dosiadłam pożyczony mi przez mojego przewodnika jednoślad. Całe szczęście, bo trasa w inny sposób byłaby trudna do pokonania w rozsądnym czasie. Trasa, po której poprowadził mnie Andrzej Niedoba, miała bowiem niemal 40 km długości, a w dodatku obejmowała pokonanie 1581 m przewyższeń.

CMENTARZ I SZKOŁA

Spacer, czy raczej wycieczkę, rozpoczęliśmy na parkingu przy cmentarzu w Mostach. Mój przewodnik – długoletni prezes MK PZKO Mosty, ale także wójt gminy Mosty w poprzedniej kadencji, rozpoczął oprowadzanie mnie po swojej miejscowości od znajdującej się naprzeciw szkoły (fot. 1).

– Jest to budynek z lat 60. ubiegłego (XX) wieku, który za mojej kadencji przeszedł kapitalny remont i rozbudowę. Rozpoczęliśmy też modernizację drugiego skrzydła,





2



3

czyli „czeskiego” pawilonu, który obecnie jest na ukończeniu. Jako gmina włożyliśmy wtedy w ten remont sto milionów. Wygląda na to, że uda się remont dokończyć do końca wakacji. Tak więc nowy rok szkolny wszyscy – i czeskie, i polskie dzieci rozpoczną już w wyremontowanym i zmodernizowanym budynku – Niedoba cieszy się zarówno z samego remontu szkolnego gmachu, jak i z tego, że od przyszłego roku szkolnego w jego mury powróci polska klasa. Będzie ona funkcjonowała pod dyktando Polskiej Szkoły Podstawowej w Jabłonowie.

– Za polskim pawilonem powstało boisko workautowe (fot. 2), boisko do siatkówki (fot. 3). Obok szkoły jest też gminny ba-

sen (fot. 4) – wylicza Niedoba. I dodaje, że wspomniana infrastruktura workautowa po godzinach, kiedy korzystają z niej uczniowie, dostępna jest dla ogółu mieszkańców.

Gdy wracamy na parking pod cmentarzem, mój przewodnik wskazuje na wznoszoną właśnie nową bramę wjazdową z przydaszkami, w których mieścić się będą kolumbaria, czyli skrytki na urny.

„MASARYCZKA”

Spod cmentarza zjeżdżamy w dół, do głównej drogi biegnącej przez centrum Mostów. Przed nami znajduje się budynek starej czeskiej szkoły, jak wyjaśnia mi mój

przewodnik nazywanej *Masaryczką* (fot. 6). Obok jest budynek straży pożarnej, dawny budynek Urzędu Gminnego obecnie pełniący funkcję motorestu, dalej budynek policji, dawny rzeźnik. Przed szkołą, jak to pod *Masarykówką* – pomnik Tomáša G. Masaryka, a obok plac zabaw i ogólnodostępne miejsce odpoczynkowe (fot. 6b).

Jak informuje mnie mój przewodnik, dni widocznego przy drodze hotelu *Beskid* (fot. 7) są policzone. – Jest to budynek XIX-wieczny, kiedyś wykwinny i popularny hotel pana Byrtusa, dzisiaj jednak w takim stanie, że zostanie wyburzony. W tym miejscu ma powstać sklep wielkopowierzchniowy sieci *Hruška*, czyli przede wszystkim z żywnością – zapowiada Niedoba.



4



5



6



6b



BIBLIOTEKA W DAWNEJ POLSKIEJ SZKOLE

Biblioteka w Mostach koło Jabłonkowa posiadająca polski oddział mieści się w dawnym budynku polskiej szkoły (fot. 8). Obiekt został wybudowany w latach 1870–1873. Przed nim ustawiony jest pomnik poświęcony ofiarom II wojny światowej (fot. 9).

KASOWY, CZYLI DOM PZKO

Po lewej stronie mamy Dom PZKO – Kasowy (fot. 10). – Wybudowała go w okresie międzywojennym, w 1936 roku Spółkowa Kasa Oszczędności i Pożyczek w Mostach, stąd nazywa się „Kasowy” – wyjaśnia prezes MK PZKO (fot. 11, str. 38). Ostatni remont nadał budynkowi wygląd zgodny z tradycją beskidzkiej architektury, dzięki czemu Kasowy stał się nie tylko chlubą PZKO, ale także wizytówką centrum miejscowości.

KOŚCIÓŁ ŚW. JADWIGI I FIGURA ŚW. JANA NEPOMUCENA

Jadąc jeszcze kawałek w dół główną drogą, po lewej stronie widzimy kościół pod wezwaniem św. Jadwigi Śląskiej (fot. 12).



Świątynia została wybudowana w latach 1785–1787. – Tutaj warto zaznaczyć jedną istotną sprawę. Wielu z nas pamięta, że kościół był przepięknie malowany, podczas mszy jako dzieci siedzieliśmy z zadartymi głowami i oglądaliśmy cudowne polichromie wykonane na powale świątyni. Były autorstwa artysty Ludwika Konarzewskiego. Jednak po drugim soborze watykańskim na podstawie złej interpretacji zaleceń, grupa nadgorliwych wiernych doszła do wniosku, że trzeba kościół wymalować na biało, zlikwidować stary ołtarz, obrazy, kandelabry, świeczniki... I tak się stało. Cudowne polichromie Konarzewskiego przepadły. To dla mnie bardzo smutne – mówi z żalem Niedoba.

Ciekawa jest też historia samej parafii. – Podczas ostatniej prelekcji o Szańcach, wybrańcach i nazwach własnych okazało się, że według ksiąg parafialnych parafii jabłonkowskiej aż do roku 1691 nikt w Mostach nie był ochrzczony, chociaż jako parafianie płacili mszalne w wysokości 2 groszy oraz fury siana. To, dlaczego tak było u nas, ale również w innych okolicznych miejscowościach, jest przedmiotem badań. Tutejszy lud był zawsze dumny i niezależny. Nie wiem, czy wynikało to z trudnego życia tutejszej ludności. Nie dość, że w trudnych, górskich warunkach, to w dodatku co szósty musiał iść do służby wojskowej na Szańcu, którego załogę uzupełnili jako tak zwani

wybrańcy. Nie każdy więc chciał tutaj zostać. Zatem zostawali najtwardsi – mówi Niedoba. Nawiązując do mosteckich rodów wskazuje, że nazwisko swego przodka – Ondrasza Niedoby – znalazł w spisie pierwszych wybrańców – Wołochów powołanych do wojska, którzy służyli na Szańcu. Mowa o spisie z 2 maja 1626 roku.





14



15

Nieco dalej, również po lewej stronie drogi w kierunku w dół, znajduje się figura św. Jana Nepomucena (fot. 13). – Barokowa rzeźba datowana na pierwszą połowę XVIII wieku została przywieziona z okolicy Wielkiego Szańca. – *Jest więc mającym około 300 lat zabytkiem – tyle, że pochodzi z innego miejsca* – zdradza mój przewodnik.



13

GOTIC, CZYLI GÓROLSKIE CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ

Od kościoła wracamy w górę. Nie jedziemy jednak główną drogą przez Mosty, a skręcamy nieco w prawo, kierując się w stronę dworca kolejowego.

Charakterystycznym budynkiem w centrum Mostów jest także tzw. *drzewionka Na Fojstwiu* (fot. 14). Mieści się tam Górołskie Centrum Informacji Turystycznej (GOTIC).

– *Ta drzewionka też jest ponad dwustuletnia. Tyle, że oczywiście przerobiona. Stare, zjedzone przez robaki belki musiano wymienić na nowe. Jest to więc w zasadzie rekonstrukcja, czyli wierna replika starej drzewionki* – wyjaśnia Niedoba.

STARY I NOWY DWORZEC

Widoczny nieco w oddali, tuż przy torach budynek (fot. 15) to – jak wyjaśnia mi mój przewodnik – stary budynek dworca kolejowego. Obecnie są w nim mieszkania. Dworzec natomiast wybudowano znacznie większy nieopodal (fot. 16). Oprócz kasy i poczekalni w budynku mieści się także gospoda. Na elewacji od strony peronów umieszczono dwujęzyczną tablicę informującą o tym, że to właśnie tutaj, w Mostach, w nocy z 25 na 26 sierpnia 1939 roku rozpoczęła się II wojna światowa (fot. 17).

Mój przewodnik wyjaśnia mi także zagadkę ustawionej przy pierwszym peronie drewnianej rzeźby niedźwiedzia. – *Wyrzeźbiono go i ustawiono na pamiątkę niedźwiedzia, którego na drodze przed kościołem potracił tir* – wyjaśnia Niedoba.

W STRONĘ SZAJŃCA

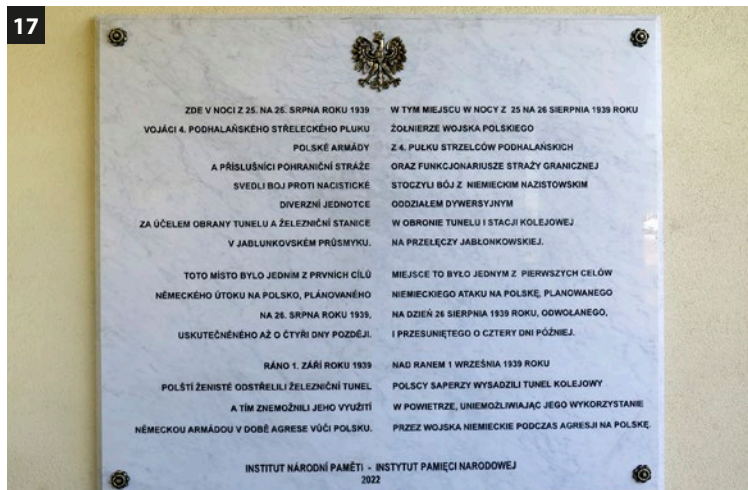
Spod dworca ruszamy już w drogę w góry. Jadąc główną drogą w stronę części wsi Mosty Szańce, czyli w stronę Wielkiego Szańca, przejeżdżamy pod wiaduktem, a następnie pniemy się w górę, w stronę – co podkreśla mój przewodnik – wododziału pomiędzy morzami Bałtyckim a Czarnym, a także w stronę granicy ze Słowacją.

RAZTOKA

W części Mostów Na Szańcach, przy szkole, skręcamy w prawo, w drogę, którą szliśmy z Jadwigą Onderkową i Wandą Farnik w ramach spaceru po Mostach Szańcach. Jednak po niespełna 400 metrach nie skręcamy w lewo, jak wówczas, a idziemy dalej prosto. Kawatek, bo raptem 320 metrów, za znakami niebieskiego szlaku turystycznego. Tak dochodzimy do miejsca zwanego Rasztoka. – *Tutaj rozciekają, rozlewają się na różne strony różne toki wodne* – wyjaśnia mój przewodnik. – *Tyle, że choć sły- chać tutaj szum wody, to wszystkie te wody*



16



17



18

ciekną na Stowację – dodaje Niedoba i wyjaśnia, że w jego miejscowości jest mało cieków wodnych do zagospodarowania. Większość odpyta albo na Stowację, albo z pasma Połomu w stronę Łomnej.

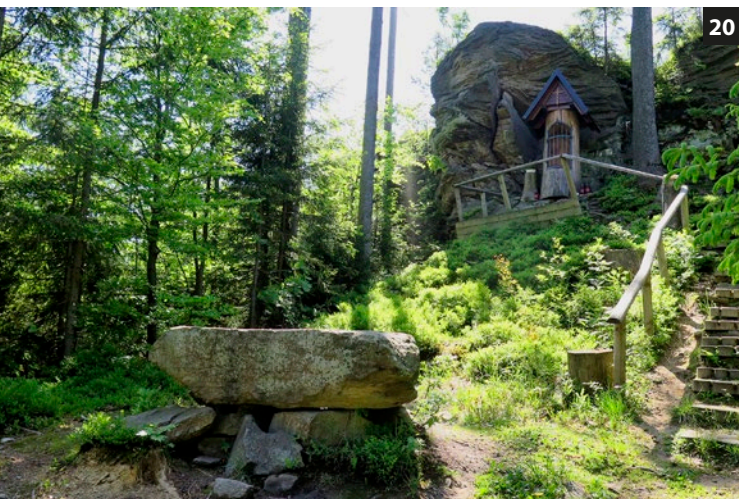
Przy asfaltowej, wąskiej drodze jest spory plac, a za nim efektownie wyglądające skały (fot. 18). – Dawniej był tutaj kamieniołom. Jest to miejsce urokliwe. Smażono tutaj jajecznice, organizowano tutaj obozy dla młodzieży – wspomina Niedoba.

PO UHERSKIEJ STRONIE

W Raztoce opuszczamy także niebieski szlak turystyczny i jedziemy nieznakowaną drogą biegnącą wzdłuż czesko-słowackiej granicy (fot. 19). Na chwilę nawet – tak, jak prowadzi droga – przejeżdżamy na słowacką stronę, przez tutejszych mieszkańców nazywaną uherską, a więc węgierską. Z drogi, którą jedziemy, rozciąga się wspaniały widok na góry – Fatrę z charakterystycznym Rozsutcem, na lewo m.in. Girowa, Ochodžita, a w dole wsie po słowackiej stronie.

Po słowackiej stronie znajduje się także Niedźwiedzia Skała (fot. 20). – Nazwa nie jest przypadkowa, niedźwiedzie są tutaj widywane – wyjaśnia mój przewodnik.

Odstawiamy rowery przy punkcie odpoczynkowym, po czym wyłażę na samą górę



20



19

Niedźwiedziej Skały, z której rozciąga się wspaniała, daleka panorama gór (fot. 21).

Przy samej Niedźwiedziej Skale, od strony leśnej drogi i prowadzącego nią szlaku turystycznego, ustawiono natomiast kapliczkę.

PASMEM GRZBIETOWYM

Tuż przy Niedźwiedziej Skale opuszczamy teren Stowacji i szlakiem rowerowym nr 6084 jedziemy w stronę Kamiennej Chaty. Ta jednak – jak wyjaśnia mój przewodnik – nie leży już na terenie Mostów, a Łomnej. Na rozdrożu przy Kamiennej Chacie, mijając charakterystyczny budynek samego schroniska, jak i sąsiadującej z nim wieży widokowej Głuszec bądź Cie-

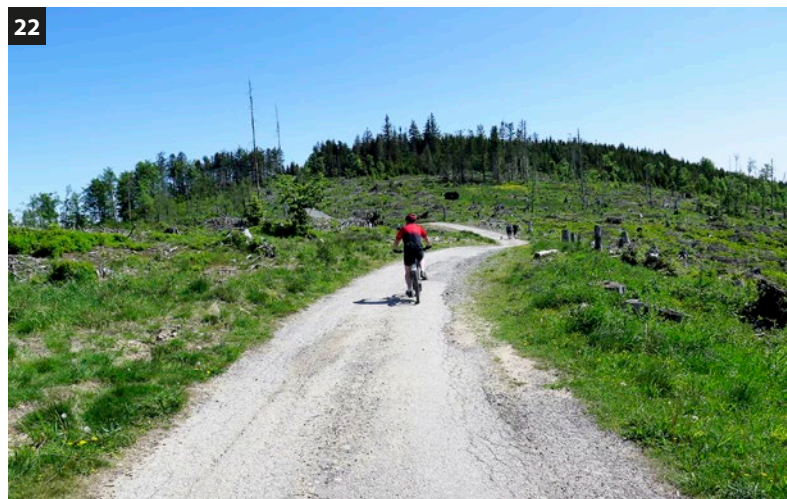
trzew, skręcamy w prawo. (Czeska nazwa Tetřev w języku polskim oznacza zarówno cietrzewia, jak i głuszcza. Oba te ptaki należą do rodziny kurowatych, są to jednak dwa odrębne gatunki, a głuszcak jest większy. W przypadku, kiedy skrzyżują się ze sobą, ich potomstwo jest bezpłodne).

Od rozdroża szlaków turystycznych Wielki Połom – Kamienna Chata jedziemy pasmem grzbietowym (fot. 22), po prawej stronie mając rozległy widok na góry (fot. 23).

Gdy dojeżdżamy do Kościółków, to po lewej stronie wyłania się nam widok na dolinę Łomnej i wznoszące się po jej drugiej stronie szczyty: Kałużny, Kozubową, w oddali zaś mający już dolina Olży i rozlokowane wzdłuż niej miejscowości, aż po Trzyniec (fot. 24).



21



22



23



24

SCHRONISKO SKAŁKA

Przerwę w wędrówce robimy sobie w schronisku Skałka (fot. 25). To bowiem – jak wyjaśnia mój przewodnik – leży na terenie Mostów i jest jedynym schroniskiem górskim leżącym na katastralnym terenie Mostów. Większość udziałów w obiekcie ma obecnie Klub Czeskich Turystów, mniejszość natomiast Gmina Mosty koło Jabłonkowa oraz Stowarzyszenie „Skałka”.

– Pierwsze schronisko wybudowało tutaj niemieckie towarzystwo turystyczne „Beskidenverein”. Po pożarze, kiedy schronisko sponęło doszczętnie, odbudowano go – opowiada o historii obiektu Niedoba.

ZJAZD W STRONĘ ŁOMNEJ

W dół zjeżdżamy starą drogą. – Nazywa się to tutaj Pod Skoruszina. Skoruszina znaczy jarzębina – wyjaśnia Niedoba. Z drogi są przepiękne widoki (fot. 26). – W dole to zabudowania Mostów. Tam bardziej na prawo już jest przejście graniczne i Słowacja, a tam na lewo Polska: Skrzyczne, Stożek – wylicza.

Jadąc szeroką leśną drogą kilkakrotnie przecinamy czerwony szlak turystyki pieszej prowadzący z Mostów na Skałkę. Następnie kierujemy się w stronę Łomnej. Drogę przecina będąca w przygotowaniu trasa dla rowerzystów wyczynowych (fot. 27). Projekt stworzenia dla nich bezpiecznych, nie kolidujących z trasami pieszymi i szlakami turystyki kolarskiej tras zjazdowych obejmuje

także budowę trzech wiat odpoczynkowych przy ścieżkach rowerowych (fot. 28).

W ŁOMNEJ, CZYLI W MOSTACH

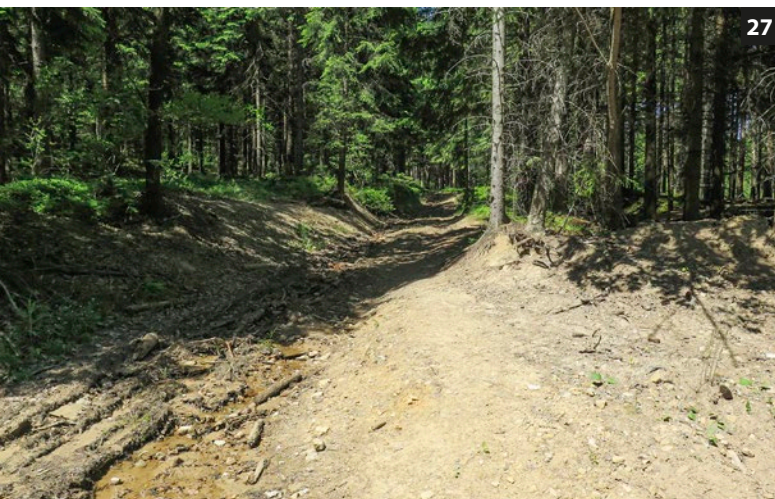
Jadąc dalej mijamy dwa źródła (fot. 29). Następnie, Na Prziporze, przy turystycznym drogowskazie i tablicy oznajmiającej, że tutaj zaczyna się teren Chronionego Obszaru Krajobrazowego „Beskidy”, znajduje się zadaszony stół oraz stojąca obok niego ławka, już nie zadaszona, za to z wyrzeźbionym napisem: „Ludzie – oszczędzajcie mnie dla przyszłych pokoleń – wazsza przyroda” (fot. 30). A na pobliskim drzewie – budka dla ptaków. Mój przewodnik wyjaśnia, że ławeczka, drogowskazy



25



26



27



28



29



30

i budki porzuczone w szerokiej okolicy to prywatna inicjatywa obecnie ponad osiemdziesięcioletniego pana Szkandery.

Dalej robi się jeszcze ciekawiej. Choć zjeżdżamy do doliny Łomnej, to mój przewodnik informuje mnie, że tak naprawdę są to Mosty...

– *Te domy, tam w dolinie, po prawej jej stronie (fot. 31) tak naprawdę leżą w granicach administracyjnych Mostów* – wskazuje Niedoba.

Zaraz po minięciu terenu, na którym odbywa się festiwal folklorystyczny *Śląskie Dni* skręcamy w prawo (fot. 32). – *Przez moment byliśmy w Łomnej, ale teraz znów*

jesteśmy w Mostach – wyjaśnia Niedoba. Jedziemy ścieżką rowerową wzdłuż meandrującej Łomnianki. – *Łomnianka płynie w tym miejscu przez Mosty. Byliśmy chwilę w Łomnej, później w Mostach, znów chwilę w Łomnej. Teraz natomiast stoimy na granicy: tam jest Łomna, a tutaj już Mosty* – Niedoba wskazuje na środek mostku pieszo-rowerowego, gdzie przebiega granica pomiędzy gminami Łomna a Mosty. (fot. 33) – Ten wiadukt kolejowy (fot. 34) także znajduje się na terenie Mostów – dodaje.

Przy turystycznym drogowskazu umieszczonym na rozdrożu szlaków skręcamy w lewo. Jedziemy polnymi drogami (fot. 35,36). Na granicy Miejskiej Łomnej, Jabłonkowa

i Mostów, przy kapliczce Matki Boskiej Częstochowskiej, skręcamy w prawo, w główną drogę do Mostów. Mijamy dwujęzyczną tablicę oznajmującą początek miejscowości Mosty koło Jabłonkowa (fot. 37).

W GÓRALSKIM STYLU

Mój przewodnik zwraca uwagę na mijane przystanki autobusowe. A jest na co popatrzeć, bo wybudowane w góralskim stylu drewniane wiatki idealnie wpisują się w pejzaż górskiej miejscowości (fot. 38).

BUDYNEK BYŁEGO POLSKIEGO KLUBU SPORTOWEGO

Choć do miejsca, z którego wyruszyliśmy, poprowadzi nas już główna droga biegnąca z Jabłonkowa do Mostów, to na chwilę zjeżdżamy z niej na lewą stronę, pomiędzy zabudowania. Mój przewodnik chce pokazać mi bowiem budynek dawnego polskiego klubu piłkarskiego *Beskid Mosty* (fot. 39). – *Własnym sumptem zbudowali go działacze tamtego klubu. Ja, jako młody chłopak, grałem tutaj w piłkę. Później klub, choć nadal istniał, przestał działać. Podczas mojej kadencji jako wójta zawałił się tutaj dach. Klub niby nadal istniał i był właścicielem tego obiektu. Poproszono nas, jako gminę, żebyśmy coś z tym zrobili. Zobowię-*



31



32



33



34



35



36



37

zaliśmy się do remontu tego budynku po tym, jak został nam przekazany na własność. Z uwagi na to, że budynek znajduje się w strefie ochronnej obwodnicy, można było go jedynie zrekonstruować w dokładnie takich rozmiarach i kształcie bryły, jak był. Okazało się, że w obrębie pasa ochronnego obwodnic nie wolno nic budować. Można tylko rekonstruować budynki, które już są, ale nie wolno nic w ich bryle zmieniać. Gmina włożyła w ten budynek dwadzieścia trzy miliony koron. Dziś mamy tutaj dom kultury z prawdziwego zdarzenia. Dostał to w ajencję ten sam klub sportowy, tylko już nie nazywa się „Beskid”, a „Beskyd” i nie jest właścicielem, tylko ajentem... – opowiada historię budynku wójt Mostów poprzedniej kadencji. Dodaje, że są plany, by oprócz funkcjonującego obok budynku boiska utworzyć tutaj także ogólnodostępny plac zabaw.

Z POWROTEM DO CENTRUM

Mijamy po prawej stronie czeskie przedszkole (fot. 40). Dawniej w budynku tym mieściła się szkoła. Mój przewodnik wyjaśnia, że kiedyś w całych Mostach: Dolnych, Górnych i Szańcach funkcjonowały trzy polskie szkoły, z czego dwie pierwszego stopnia, z których uczniowie od szóstej klasy dojeżdżali do szkoły zbiorczy w centrum.

PRAWIE 40 KM SPACERU, A ZWIEDZILIŚMY TYLKO POŁOWĘ MIEJSCOWOŚĆ

Nieco wyżej i po lewej stronie, nieco w głąbi, oddalone od głównej ulicy jest przedszkole z oddziałami polskimi i czeskimi. Niebawem dojeżdżamy do centrum miejscowości, gdzie już byliśmy. Skracamy w lewo, w stronę szkoły i cmentarza, na parking pomiędzy którymi zaczynaliśmy nasz prawie 40-kilometrowy rowerowy spacer.

– Zwiedziliśmy tylko połowę Mostów. Przemierzaliśmy tylko zachodnią część Przetęczy Jabłonkowskiej. Bo przetęcz rozciąga

się w kierunkach północ – południe. My poruszaliśmy się tylko po zachodniej stronie. A Mosty rozciągają się także tam, po wschodniej stronie przetęczy – Niedoba wskazuje w stronę Girowej, Studzienicznej, osady Półtroń należącej także do Mostów.

– Wprawdzie sama Girowa i schronisko Girowa jest już na terenie Bukowca, niemniej osuwisko od Diablich Młynów graniczy z Mostami, granica biegnie wzdłuż trasy turystycznej, a ponieważ zdecydowana większość turystów i nas, Mostorzi, przychodzi do schroniska od strony Mostów, uważamy podświadomie, że to Mosty – wyjaśnia Niedoba.



39



38



40

PROFESOR JÓZEF BUZEK – POLITYK

TEKST: WŁADYSŁAWA MAGIERA

Budowa zrębów państwowości II Rzeczypospolitej to okres największej aktywności prof. Józefa Buzka.

Już w lutym 1917 r. Tymczasowa Rada Stanu wyznaczyła go, jako byłego posta ze Lwowa do Rady Państwa w Wiedniu, na generalnego referenta komisji konstytucyjno-sejmowej. Tam opracował projekt ordynacji wyborczej do sejmu i senatu, stanowiący podstawę prac ustawodawczych polskiego rządu.

Jego dotychczasowe opracowania i znajomość stosunków galicyjskich spowodowały, że rząd premiera Jędrzeja Moraczewskiego zaproponował mu sporządzenie podziału Małopolski na okręgi wyborcze. Podział obowiązywał podczas wyborów.

DEMOKRACJA I SAMORZĄDNOŚĆ

Opracował również projekt konstytucji, który ukazał się drukiem. Zawierał przepisy niepozwalające zbytnio rozrastać się biurokracji, ale wiele postulatów tam zawartych było zbyt decentralistycznych i dlatego, niestety, projekt nie wywarł wpływu na tekst konstytucji marcowej z 1921 r.

J. Buzek przywiązywał wielką wagę do samorządności, co wynikało z jego przekonań, bowiem w kościele ewangelicko-augsburskim, którego był członkiem, zwierzchnicy, poczynając od proboszcza, a kończąc na biskupie kościoła, są wybierani.

Ponadto już w swojej rozprawie habilitacyjnej *Podstawy organizacyjne angielskiego samorządu*, ogłoszonej w 1903 r., dał wyraz sympatii dla idei samorządowej, która zawsze była mu bliska. Demokracja i samorządność, jemu dobrze znana, w konserwatywnej Polsce nie znalazła zwolenników. Wszelkie inicjatywy samorządowe wspierał zawsze, uznając samorząd za czwartą władzę, która może skutecznie ograniczać centralistyczne zapędy władz.

CZŁONEK POLSKIEJ DELEGACJI NA KONFERENCJI W WERSALU

W 1919 r. został członkiem polskiej delegacji na konferencję pokojową w Wersalu,

gdzie wraz z generalnym superintendentem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, ks. Juliuszem Bursche, reprezentował polskich protestantów. Domagając się przyłączenia Śląska, Wielkopolski, Warmii i Mazur do Polski był autorem memoriału pt. *Protestanci polscy a zagadnienie zachodnich granic Polski*.

Memoriał *Les protestants polonais et la question des frontières occidentales de la Pologne* miał przybliżyć politykom sytuację granicznych ziem polskich, zaś język francuski był wtedy językiem ówczesnej dyplomacji. Opublikowane w Paryżu w 1919 r. broszury wyrażały pogląd polskich protestantów na sprawę zachodnich granic Polski. Uczestniczył także w wielu innych konferencjach międzynarodowych, zajmujących się ustalaniem granic po zakończeniu I wojny światowej.

PODSEKRETARZ STANU W MSZ

W latach 1919–1922 piastował urząd podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, a kiedy ważyły się losy Śląska w Sejmowej Komisji Konstytucyjnej, został referentem projektu ustawy o autonomii Górnego Śląska. Przygotował projekt Statutu Organicznego dla autonomicznego województwa śląskiego i Sejm w lipcu 1920 r. przyjął przedstawiony projekt jednogłośnie. Statut nadawał szeroką autonomię województwu śląskiemu i respektował tym samym tradycje samorządowe na Śląsku.

W senacie z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego *Piast* zasiadał do 1927 r., chociaż z czynnego i aktywnego życia politycznego wycofał się po zamachu majowym w 1926 roku. Jako senator był bardzo aktywny i zawsze zabiegał o interesy Polski na kresach. Na przykład w 1925 r. wygłosił w Senacie przemówienie, w którym poddał ostrej krytyce antypolską politykę władz Wolnego Miasta Gdańska i domagał się egzekwowania zobowiązań Gdańska wobec Polski, zwłaszcza w dziedzinie celnej.

IDEA WSPÓLNOTY EUROPEJSKIEJ

W czasach politycznej działalności prof. J. Buzka podejmowano już pierwsze prace

zmierające do powstania w przyszłości wspólnej Europy. W wielu krajach powstały oddziały Unii Paneuropejskiej, jak ją wtedy nazywano.

W Polsce komitet organizacyjny takiego oddziału ukonstytuował się w Warszawie w roku 1927. Na czele komitetu stanęli Aleksander Lednicki i senator Józef Buzek, który był zwolennikiem współpracy międzynarodowej i idei Paneuropu. Walczył o szerzenie idei sprawiedliwości międzynarodowej i przeciwdziałanie tendencjom, dążącym do oparcia stosunków międzynarodowych na przewadze siły fizycznej.

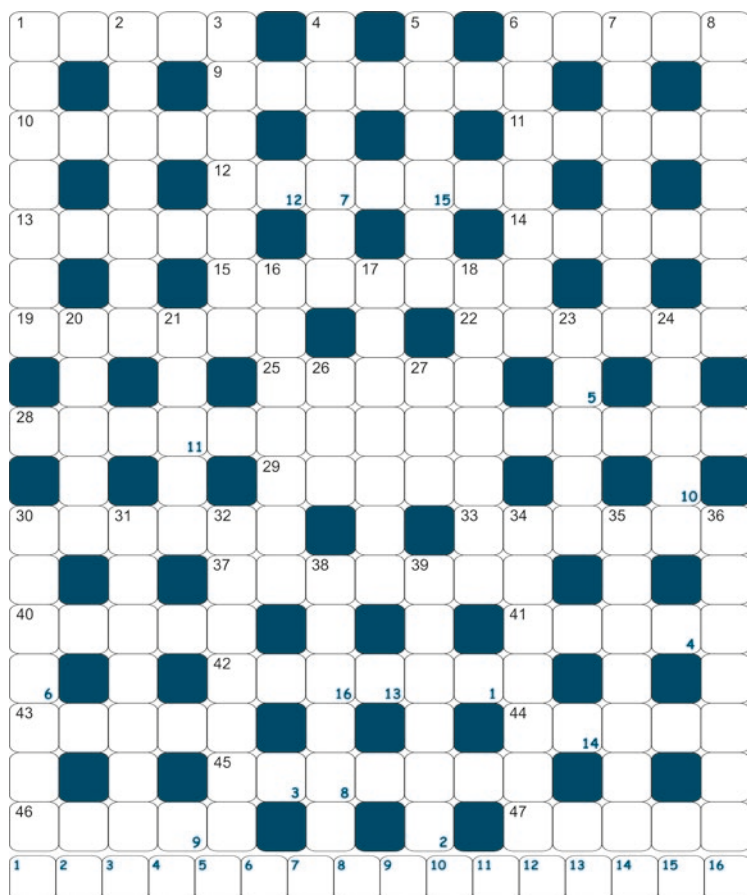
TWORZENIE STRUKTUR KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO

Jako ewangelik Józef Buzek aktywnie włączył się w tworzenie struktur Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w II Rzeczypospolitej.

Z początkiem 1919 r., kiedy w Warszawie ukonstytuował się w pierwszy powojenny polski Konsystorz (naczelną władzą administracyjną Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP), został wybrany przez synod jego członkiem. Był jednym z dwu radców świeckich i bliskim współpracownikiem biskupa Juliusza Burschego.

Po śmierci profesora J. Buzka w 1936 roku tak o nim pisano:

*Uchodził za najwyższą powagę w sprawach urzędzeń i potrzeb administracyjnych. Te jego przymioty od razu tępiły ostrze owej nieufności, onieśmielały przeciwników. W pierwszych latach Niepodległej nikt inny nie podałby tym uprzedzeniom, a właściwie nieuctwu, i nikt nie umiałby w tej mierze usunąć przeszkód, co J. Buzek. (...) W nauce naszej i w życiu państwowym ważną odegrał rolę dzięki wybitnym swym zdolnościom, ogromnej wiedzy i niezamordowanej pracowitości i nieskazitelności charakteru. **Całe Jego życie poświęcone było nieustannej pracy.** Uczony, wychowawca młodzieży, polityk, wybitny parlamentarzysta, nie zasklepiął się nigdy w jednym dziale, lecz miał zainteresowania wszechstronne. W pracach swych odznaczał się sumiennością, w życiu publicznym nieskazitelnością. Jako człowiek posiadał zalety, które mu zaskarbiły ogólną sympatię.*

**POZIOMO:**

1. gorący wiatr pustynny w Afryce
6. zaizolowany przewód
9. pustelnik
10. promieniotwórczy pierwiastek
11. ogląda towarzyska
12. północny czubek Polski
13. pompuje krew
14. część uprząży
15. dział mechaniki
19. przepływa przez Stuttgart
22. wypływa z Bajkału
25. jesienny kwiat
28. rokuje o zawieszeniu broni
29. pozostałość po ściętym drzewie
30. z motyką się na nie nie wybiera
33. wyrzeźbiony przez Stwosza
37. państwo z Kijowem
40. technika barwienia tkanin
41. siedzi pod miedzą
42. metoda zwiększająca zdolności rozdzielcze mikroskopu
43. dwanaście sztuk
44. zeszyk na uwagi
45. pisze liryczne kawałki
46. na niej haczyk i spławik
47. obrzędowa ucztą u pierwszych chrześcijan

PIONOWO:

1. muzeum pod chmurką
2. wyściela hózko
3. utrzymanka króla
4. na piwo i na kapustę
5. o te wyspy walczono w II wojnie światowej
6. wojskowy duchowny
7. małe naczynie do prania bielizny
8. przybliża odległe przedmioty
16. sportowy but płócienny
17. pulsuje w rytm pracy serca
18. dawniej tak nazywano karalucha
20. kozacki oficer
21. rekin żyworodny o silnych kolcach w płetwach grzbietowych
23. spiralne nacięcie na srubie
24. łagodzi wstrząsy
26. umożliwia regenerację organizmu
27. grecka litera
30. niszczenie środków produkcji wroga
31. prowadzenie nieregularnego ognia
32. smaczna jarzyna na kuchenne frykasy
34. rodzaj kluski
35. Chinka lub Hinduska
36. ustronne miejsce
38. wąski pasek skórzaný
39. dom czynszowy w starożytnym Rzymie

ROZWIĄZANIE DODATKOWE
(Wojaże Romów)

Opr. BIKI

Rozwiązanie dodatkowe prosimy przysyłać na adres pocztowy lub e-mail: info@zwrot.cz do **8 lipca 2023**.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 5/2023: Jak to na wojence ładnie

Nagrodę, bon do bistra Zachcianka, za nadesłanie poprawnego rozwiązania otrzymuje Anna Taraba z Gródka. Gratulujemy!

Zachcianka bistro



pyszne kanapki

zawsze świeże

doskonale doprawione

Jak najlepiej rozpocząć dzień?

Od kanapki dostępnej w kilkunastu rodzajach.

Zdrowe przekąski, sałatki i koktajle przygotowujemy na miejscu.

Dla głodomorów polecamy

- kabełek frytek ze stripsami
- burgery, hamburgery
- frytki, tortille.
- zapiekanki

zapraszamy!

Zachcianka bistro



znakomite sałatki



100% soku w soku



chrupiące poledwiczki drobiowe

Jak nas znaleźć?



Rynek CIESZYN

PUB

Zachcianka bistro

Szpital Szpital Śląski

Kościół Jezusowy

bistro Zachcianka

43-400 Cieszyn
ul. Wyższa Brama 18
tel. 668 110 083

wczesne godziny otwarcia już od 5.45

Dowóz do klienta powyżej 30zł

zamów też przez  /bistrozachcianka

zapraszamy!

13 W Nydku odbyła się *Potańcówka we stodole*, festiwal tradycyjnego folkloru zorganizowany przez Turystyczne Centrum Informacji *Dřeviónka*. Wydarzenie było pełne śpiewu, tańca i muzyki kapel ludowych. Michał Milerski, gazda z Nydku, wprowadził obecnych w świat tańców górali beskidzkich. Przybliżył historię *owiwnzioka*. Potem wraz z żoną Daną zatańczyli *owiwnzioka*, *rejnę* i inne tańce góralskie. Do tańca przygrywała im kapela *Czerchla*. Znad Jeziora Żywieckiego przyjechał zespół *Magurzanie*. Dodatkowo na scenie pojawiła się *Kapela z Pobaby z Trójwsi*. Tańce z Ciernego Balogu zaprezentowali bracia Jurko i Petko Belkovi wraz z Anetą Dziadek. ▼



13 W Domu Robotniczym w Suchej Górnej odbył się jubileusz 20-lecia *Chórku*, zespołu wokalnego działającego pod egidą Miejscowego Koła PZKO w Suchej Górnej. Oprócz jubilatów na scenie zaprezentowały się inne działające przy MK PZKO zespoły oraz zaproszeni goście. Najpierw zaśpiewał *Chóreczek* tworzony przez dzieci członków *Chórku*. Podziwiać można było również *Zespolik* (zespół taneczny tworzony przez dzieci z przedszkola i pierwszych klas szkoły podstawowej) oraz *Suszyniaków* (byli tancerze ZPiT *Suszanie*). Drugą część programu jubileuszowego rozpoczął ZPiT *Śmykła*. Wystąpiła także *Mix Orchestra* Adama Bobera z zaprzyjaźnionej Lubomi. Konsul generalna Izabella Wołłejko-Chwastowicz otrzymała od organizatorów strój cieszyński.

13 W Domu Kultury w Orłowej obchodzono jubileusze zespołów działających w Orłowej-Lutyni: 100-lecie chóru *Zaolzie* oraz 75-lecie ruchu tanecznego. Wydarzenie zgromadziło wielu miłośników polskiej muzyki chóralnej i folkloru. Popołudnie jubileuszowe poprowadzili artystki Renata Drössler oraz Jan Szymik. Widowni przedstawił się chór jubilat, który zaśpiewał pod batutą Magdy Rusek Veselej. Gościnnie dyrygowali też Urszula Odstrčilová, Irena Szeliga oraz Marian Jędrzejczyk. Po przerwie wystąpili goście – zespół ludowy *Trojak* z Czernicy. Potem na scenie pojawili się najmłodszy wykonawcy – dzieci tancerzy, którzy kiedyś występowali w zespole *Skotnica*. Furore na scenie zrobił reaktywowany na tę okazję zespół *Skotnica*. W przerwie obejrzeć można było wystawę poświęconą ruchowi tanecznemu i chóralnemu w Orłowej-Lutynia. ▼



14 Niezwykle udana była 26. edycja *Maja nad Olzą*. Wystąpiły karwińskie chóry oraz zaproszeni goście. Organizatorem festiwalu było Miejsce Koło PZKO w Karwinie-Darkowie. Imprezę zorganizowano w Domu PZKO we Frysztacie. Na początku wystą-

pił chór mieszany *Lira* z dawkowskiego Koła PZKO pod batutą Alojzego Suchanka. Później zaśpiewały połączone chóry *Lira*, *Hejnał-Echo* oraz *Dźwięk*. Zaprezentowały się też zespół wokalny *Eufordia* działający przy Miejskim Ośrodku Kultury w Żorach oraz Młodzieżowy Chór Rozrywkowy *Dafne* działający przy Tarnogórskim Centrum Kultury w Tarnowskich Górach. Nie mogło też zabraknąć dzieci z polskiego przedszkola w Karwinie. ▼



19 W tym roku Scena Lalek *Bajka* Teatru Cieszyńskiego obchodzi 75. urodziny. Z tej okazji odbyła się premiera wyjątkowego spektaklu *Tkaczka chmur* na podstawie książki Katarzyny Jackowskiej-Enemu. Po przedstawieniu wyreżyserowanym przez Dorę Bouzkovą odbył się chrzest śpiewnika *Piosenki z Bajki / Písníčky z Bajky* oraz koncert Katarzyny Jackowskiej-Enemu.

19 W Polskiej Szkole Podstawowej im. Gustawa Przeczka w Trzyńcu odbyła się *Majowa Poprzeczka*. Ponad siedemdziesięcioro uczniów z ośmiu polskich szkół spotkało się tu na zawodach w skoku wzwyż. W tym roku odbyły się one po raz dwudziesty piąty. Najwięcej punktów w kwalifikacji ogólnej zdobyła Szkoła Podstawowa z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszyńcu. ▼



20 Bystrzyca obchodziła jubileusz 600-lecia. Na scenie zaprezentowały się chóry z obu szkół – polskiej i czeskiej. Następnie wystąpiły: Zespół Folklorystyczny *Bystrzyca*, zespoły *Łączka* i *Trowniczek*, Kapela *Bezmiłana* oraz uczniowie Artystycznej Szkoły Podstawowej w Bystrzycu. Następnie można było wysłuchać koncertów grup *Dara-band*, *Klára&Vojta* oraz *QAI*. Główną gwiazdą wieczoru był pochodzący z Trzyńca Tomáš Klus. Później na scenie pojawił się zespół *Legends se vrací*. ▼



20 W Czeskim Cieszyńcu w parku im. Adama Sikory odbył się Festiwal PZKO – wielkie święto polskiej kultury i zaolziańskich Polaków. Imprezę zainaugurował występ połączonych zaolziańskich chórów. Rozpoczęto wykonaniem hymnu polskiego pod batutą Aleksandry Zeman. Czeski hymn oraz hymn *Gaude Mater Polonia* chóry odśpiewały pod kierownictwem Leszka Kaliny. Kontynuowały programem nazwanym *Bez Granic* przygotowanym przez Aleksandrę Zeman. Uczestnicy festiwalu mogli obejrzeć również występy zespołów folklorystycznych oraz kapel ludowych we wspólnym programie pt. *U nas dąma przy muzyce*, który przygotował Roman Kulhanek. Zespoły folklorystyczne swój punkt programu rozpoczęły nietradycyjnie nie na scenie tylko wśród widowni tzw. flash mobem. Tancerze i muzycy zakończyli swój program odśpiewaniem wspólnie z widownią pieśni *Płyniesz Olzo*. Na scenie pojawili się również wędryńscy *Gimnaści*. Podczas kolejnego punktu programu widzowie mogli wrócić wspomnieniami do tzw. Młodzieżowych Sobót Festiwalu PZKO. Zespół zaolziańskich muzyków w składzie Noemi Macura, Agata Waluś, Mateusz Fajkus, Tomáš Foltýn, Samuel Hampala, Krzysztof Pszczółka i Przemysław Orszulik przedstawił utwory znanych polskich zespołów, które wystąpiły w ubiegłych edycjach Festiwalu PZKO. Goście mieli okazję bawić się do późnych godzin nocnych. Na dużej scenie odbyły się trzy koncerty. Najpierw wystąpił zespół pop-rockowy z Czeskiego Cieszyńca *Ampli Fire*. Gwiazdą wieczoru był polski piosenkarz Andrzej Piaseczny. Wieczór zakończył zespół *Contiband*, który zachwycił uczestników przekrojem polskiej muzyki rockowej. ▼



26 W Drzewionce na Fojtstwie w Mostach koło Jabłonkowa odbył się wernisaż ciekawej wystawy, na której można podziwiać rzeźby Pawła Kufy prezentowane na zdjęciach autorstwa Mariana Siedlaczka. Oprócz zdjęć wystawione były też oryginalne rzeźby Pawła Kufy. ▼



26 Na stadionie lekkoatletycznym w Trzyńcu odbyły się XXXIX Igrzyska Lekkoatletyczne uczniów dwudziestu trzech polskich szkół podstawowych z Zaolzia. Tegoroczną imprezę organizowała Polska Szkoła Podstawowa w Czeskim Cieszyńcu. Na otwarciu Igrzysk znic zapaliły Viktoria Utíkal, reprezentantka Czech w pięcioboju nowoczesnym oraz Sara Folwarczna, reprezentantka Czech w narciarstwie alpejskim. Pierwsze miejsce dla najlepszej szkoły małoklasowej zyskała Szkoła Podstawowa z Polskim Językiem Nauczania w Nawsiu. W klasyfikacji dla najlepszej szkoły pełnej pierwsze miejsce zyskała Szkoła Podstawowa z Polskim Językiem Nauczania im. Henryka Sienkiewicza w Jabłonkowie.

26 Uczniowie klas ósmych i dziewiątych z polskiej szkoły w Bystrzycy wzięli udział w Dniu Integracyjnym. Impreza ta organizowana jest przez bystrzyckie koło Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego we współpracy z Macierzą Szkolną. Ma na celu zachęcić młodzież do członkostwa w miejscowym kole PZKO.

27 W Galerii Teatru Cieszyńskiego odbył się wernisaż wystawy nazwanej *Obrazy wędrowca*. Prezentuje ona prace Franciszka Bałona. Wernisaż zainaugurował Karol Suszka. ▼



27 Nad Zaporą Cieszyńską odbył się Złaz Zuchowy. Dzieci z czterech gromad zuchowych pomagały św. Jerzemu pokonać smoka. Uczestniczyły w biegu patrolowym, rozszyfrowywały wskazówki i szukały ukrytego skarbu. Złaz Zuchowy pt. *Złaz Odważnych* przygotował Krąg Instruktorski WATRA. Udział w imprezie wzięło niemal 40 dzieci z gromad zuchowych, które zrzesza Harcerstwo Polskie w RC.

27 W Domu PZKO w Bukowcu odbyła się impreza nawiązująca do miesiąca zakochanych. Ponad 100 osób spotkało się tutaj na *MajBalu*. Organizatorem wydarzenia był nowopowstały miejscowy Klub Młodych. ▼



27 Blisko 30 członków i sympatyków skrzeczkońskiego Miejskowego Koła PZKO wzięło udział w trzech udanych imprezach – smażeniu jajecznicy, obchodach Dnia Dziecka oraz XI Mistrzostwach Koła w rzucaniu strzałkami do tarczy, czyli tzw. Darcie.

27 W Domu Kultury w Piotrowicach koło Karwiny odbył się koncert chóru *Permonik*. Jego organizatorem było Miejskowe Koło PZKO w Piotrowicach w ramach projektu z okazji Dnia Matki i Dziecka. Impreza odbyła się dzięki wsparciu organizacyjnemu gminy Piotrowice koło Karwiny i miasta Karwina. ▼



PAMIĄTKA RODZINNA

FOTOGRAFIA CZARNO-BIAŁA PRZEDSTAWIAJĄCA HELENĘ TOMOSZEK Z DOMU SŁADECZEK Z CÓRKĄ LIDIĄ. LATA 20. – 30. XX WIEKU

Z albumu rodzinnego Haliny Twardzik

Przygotowała Sylwia Grudzeń



Fotografia czarno-biała w owalu poziomym przedstawiająca portret kobiety z dziewczynką. Kobieta ma na sobie białą bluzkę, ciemny żakiet, upięte włosy. Około 10-letnia dziewczynka ubrana jest w białą bluzkę i ciemny żakiet, ma włosy o długości za uszy, z przedziałkiem na bok, spięte z jednej strony białą spinką. Postacie ujęte są w popiersiu, patrzą prosto w obiektyw, dotykają się z jednej strony głowami.

Więcej na temat Heleny Tomoszek (babci właścicielki zdjęcia) i jej córki Lidii (matki właścicielki zdjęcia) w środku numeru.

Drodzy Czytelnicy i Czytelniczki! Zwracamy się z prośbą o nadsyłanie zdjęć i skanów pamiątek rodzinnych, takich jak dokumenty, listy, fotografie, ale i przedmioty codziennego użytku, meble, obrazy, itp. Pamiątka ma mieć dla właściciela wartość sentymentalną i wiązać się z rodzinną historią. Propozycje prosimy kierować pod adres: sylwia@zwrot.cz, tel. 777 710 648.